Należytość pocztową uiszczono gotówką | Cena numeru 20 groszy.

Każdy numer zawiera 12 stron wraz „z Bezpłatnym dodatkiem tygodniowym"

Nr. 45 | Kraków-Lwów, 10 listopada 1935 r. | Rok XXIII.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

W oczekiwaniu . . .

Od dnia wyborów nie minęły jeszcze pełne dwa miesiące, a jakże wielkim zmianom uległo życie od tego czasu. Znikąd już nie słyszymy cynicznego i bezczelnego twierdzenia, że „właściwie sanacja wybory wygrała", przeciwnie, koła sanacyjne o wyborach nie lubią mówić, a twórca wizji średniowiecza w nowoczesnej Polsce — pułkownik Sławek — poszedł w odstawkę. Zachwiała się w swej spoistości nawet spółka pułkowników. Do głosu dochodzi drugie skrzydło sanacji i nowemi hasłami próbuje torować odwrót obozowi pomajowemu, szuka się drogi do społeczeństwa.

Czy ją znajdą?

Na piękne słowa nie pójdą miljony pracującego ludu. Czekają na czyny pod względem wewnętrzno-politycznym, gospodarczym i w zakresie polityki zagranicznej.

Jeszcze istnieje Bereza, widoczne są jeszcze skutki Brześcia, charakteryzujące tak dobitnie system pułkownikowski. Społeczeństwo czeka na fakta, świadczące o zmianie systemu, wzrasta świadomość tego, kto za ten system ponosi odpowiedzialność.

Po raz niewiadomo który ratuje się naszą równowagę budżetową kosztem miljonów najbiedniejszych obywateli, po krótkiem złudzeniu prysła nadzieja, że przyjdzie nowy ożywczy program gospodarczy, że sprawiedliwość społeczna wreszcie zacznie być stosowana. Jak dawniej, kończy się na nowych podatkach i na ofiarach tych najbiedniejszych, **nietknięte zostały synekury.** Patrzy na to społeczeństwo i z uwagą śledzi te objawy życiowe w chwili spokojnych i układnych obrad sejmu mniejszości, sejmu, wyłonionego przez biurokrację — i przygotowuje pod adresem obecnego reżimu ważkie zapytania w zakresie gospodarki finansowej w państwie:

1. **Co się dzieje z miljonowemi funduszami dyspozycyjnemi w obecnej chwili wielkiej nędzy ludu pracującego?**

2. **Jakie redukcje rząd przewiduje w pensjach dygnitarzy i wynagrodzeniach wyższej biurokracji,** korzystającej ze złotodajnych żył w radach nadzorczych różnych instytucyj, wyrosłych na gruncie etatystycznej gospodarki państwowej?

3. **Co zrobiono, by skończyć z systemem synekur, w które uwikłały Polskę metody rządzenia grupy pułkownikowskiej?**

W zakresie polityki zagranicznej coraz wyraźniej w opinji publicznej ujawniają się pytania:

Czy pracujemy naprawdę nad utrzymaniem pokoju?

Dokąd Polska idzie, **jaka jest polityka zagraniczna ministra Becka?**

To wołanie polskiego ludu staje się coraz głośniejsze i słyszeć je zaczyna coraz wyraźniej także nasz uzbrojony od stóp do głowy sąsiad zachodni, z niepokojem obserwujący rozwój stosunków wewnętrznych w Polsce.

Oto pokrótce podstawowe zagadnienia dnia, które zaczyna formułować społeczeństwo w miarę, jak obóz sanacyjny zaczyna zatracać przekonanie, że służył dobrej sprawie, w miarę jak pod wpływem niepowodzenia i bankructwa systemu u niektórych ludzi budzić się zaczyna sumienie i myśl o odpowiedzialności nietylko wobec historji.

Oto skutki pierwszego uderzenia narodu polskiego w dniu 8 września br. Mylą się ci, którzy sądzą, że zachwiają się szeregi polskiego chłopa i robotnika, że wielki zbiorowy czyn z pierwszych dni września br. zostanie przekreślony w psychice narodu. Naród czeka w postawie zdecydowanej, czeka na wielkie zmiany w naszej polityce państwowej, w naszym ustroju politycznym i gospodarczym, czeka na:

1) **naprawę konstytucji i ordynacji wyborczej,**
2) **przywrócenie ludowi równości praw,**
3) **żąda zabezpieczenia Polski przed wojną,**
4) **domaga się odsynekurzenia Polski,**
5) **rzetelnego i sprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego,**
6) **naprawienia krzywd, wyrządzonych ludziom zasłużonym dla państwa.**

Trzeba do wykonania tego programu niezwykłych ludzi i niemałej odwagi cywilnej. Wierzymy, że Polska ich znajdzie wśród swoich synów, w nich też odzyska rząd polski zaufanie miljonów polskiego ludu. Do czasu ich zjawienia się społeczeństwo czekać będzie karnie, gotowe do ofiar w walce o wolność i prawo.

Zaś wszelkie gołosłowne apelowanie do społeczeństwa i prośby o zaufanie spotkają się z milczeniem i biernością.

Przeżywamy okres wielkiego czekania!

O zupełną amnestję dla emigracji politycznej

W roku 1934 ukazała się książka znanego publicysty niemieckiego Fryderyka Sieburga p. t. **„Polen (Polska) — legenda i rzeczywistość".**

Książka ta pisana była pod natchnieniem tych, którzy dziś w Polsce rządzą. Nic dziwnego, że przejęta jest duchem pomajowym i stara się widzieć Polskę taką, jaką autorowi ją mocodawcy-gospodarze pokazali. Mimo to dojrzał p. Sieburg w Polsce to, czego spewnością nie chciano, aby dojrzał, tę prawdziwą rzeczywistą rzeczywistość. I dał tej obserwacji wyraz w krótkim rozdziale p. t. "Die Bauern" (chłopi). Nie będziemy rozwodzić się nad tem, co on napisał, ale **przytoczymy cały ustęp z tej pracy:**

„Czy marsz. Piłsudski życzy sobie zasadniczo ruchu ludowego? Czy podziela on mój pogląd, że jego eksperyment może się udać i doprowadzić do prawdziwego narodowego życia tylko wtedy, jeżeli mu się uda dokonać uświadomienia mas, obudzenia ich politycznego, aby następnie z rąk tak przez siebie wychowanego ludu, otrzymać spowrotem ideę autorytetu, którą on mu narzucił?

Tragedja polskiej rzeczywistości — tak mu się wydaje — leży w tem, że dyktatorski system rządów, wykonywany przez wyjątkową osobistość wodza, nie zbliża się do mas ludowych. Czy on tego nie może zrobić? Czy tego nie chce? Chłopi są właściwym narodem. Trudną jest rzeczą te masy ludowe poznać, a nawet przejrzeć je, lecz trzeba się przecież zapytać, czy chłopi są już Polakami w narodowym duchu, jak to rozumie Piłsudski, czy oni nie znajdują się jeszcze w stanie dalekim od wszelkiej myśli politycznej.

Był tylko jeden człowiek, który był do głębi duszy przejęty i opanowany wielką ideą uświadomienia politycznego chłopów, stworzenia z nich rdzenia narodu rządzącego państwem — tym człowiekiem był Witos, ostatni prezydent ministrów przed zamachem stanu (maj 1926) chłop — wódz chłopski, który dziś przebywa zagranicą, na wygnaniu. Witos może był bliższym rozwiązania tego wielkiego narodowego zagadnienia, niż ktokolwiek z innych polskich przywódców przedtem lub potem".

Tak rolę Witosa w Polsce ocenia człowiek obcy, wybitny pisarz i polityk.

Nie chcą dojrzeć tej wielkiej roli, jaką w Polsce odgrywał, i tej wielkiej pracy, jakiej się podjął i całe życie jej poświęcił, tylko ci, którzy nie rozumieją tej tragedji polskiej rzeczywistości, że **nie można budować mocarstwa Polski, bez oparcia się o szerokie masy chłopskie, bez pozyskania ich dla tej wielkiej idei, bez zdobycia ich zaufania,** o którem tak głośno mówili ostatnio i p. premjer Kościałkowski i p. minister Kwiatkowski.

Pierwszym warunkiem zmiany nastrojów, pozyskania wiary i zaufania tych mas ludowych, to powrót wygnańców politycznych z Wincentym Witosem na czele. — Kto chce zrozumieć chłopów, musi się wczuć w to wołanie serc chłopskich w całej Polsce o powrót wodza ludu wiejskiego, o powrót do Polski Witosa, by mógł tę wielką ideę zespolenia chłopa z Polską urzeczywistnić. Niech programowe hasło **prem. Kościałkowskiego „zespolenia narodu z państwem" zacznie się urzeczywistniać od pełnej amnestji.** **Verus.**

P. Sławek o końcu B. B. W. R.

W środę o godz. 10 rano odbyło się w Warszawie **zebranie prezesów i sekretarzy wojewódzkich organizacji B. B.** Na posiedzeniu tem prezes płk. Sławek odczytał obszerne oświadczenie, zaczynające się od słów: **„Przyjęta zasada obowiązującej obecnie ordynacji wyborczej przez sejmowy i senacki klub parlamentarny B. B. W. R. była uchwalona i pośrednio przesądziła likwidację dotychczasowych form organizacyjnych, a co za tem idzie — i likwidację samego bloku".**

Następnie płk. Sławek obszernie przedstawił swój pogląd na rolę B. B. i na metody działalności tej organizacji. Stwierdził, że w ramach dawnej konstytucji i dawnej ordynacji wyborczej, **trzeba było rozwinąć organizację polityczną bloku.** W ramach nowej konstytucji będzie się rozwijało życie według nowych, odmiennych systemów. Poseł w obecnych warunkach jest tylko przedstawicielem jakiejś grupy, czy jakiegoś kierunku myślenia. **Ma on wsłuchiwać się w życie ogółu ludności każdego okręgu, ma starać się poznać to życie we wszystkich przejawach. Organizacja o charakterze politycznym nie jest mu potrzebna.** Trzymanie rad powiatowych, czy sekretarzy bloku byłoby stwarzaniem zbędnych organów, pośredniczących pomiędzy posłem a społeczeństwem im bardziej, że łączność będzie bezpośrednia, tem lepiej i wszechstronniej poseł będzie widział potrzeby społeczeństwa i prądy, w niem nurtujące. **Rola bloku, jako takiego, została skończona** — zadanie swoje ta organizacja spełniła.

Po przemówieniu płk. Sławka zabrał głos prezydent miasta Krakowa, Kaplicki, który stwierdził, że zawsze dla niego płk. Sławek będzie autorytetem i że do niego zwracać się będzie jako do... wodza. Na to p. Sławek odpowiedział skromnie, że **do tytułu wodza nie pretenduje.**

Wynikałoby z tego, że organizacja B. B. została już całkowicie zlikwidowana, jednakowoż w kołach politycznych utrzymuje się przekonanie, że **pogląd płk. Sławka jest dosyć odosobniony i że przeważa tendencja stworzenia na miejsce B. B. jakiejś podobnej organizacji.**

Tajemnice Berezy

W listopadzie odbędzie się przed Sądem Okręgowym w Kielcach rozprawa przeciwko p. A. Grot-Czekalskiemu, dziennikarzowi i literatowi, **oskarżonemu o napisanie i wysłanie artykułu do prasy czeskiej, pt. „120 dni w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej".** Artykuł ten nie ukazał się w druku, bowiem rękopis został skonfiskowany. P. Czekalski oskarżony jest z art. 109 k. k., mówiącego o **„rozpuszczaniu nieprawdziwych wiadomości, w celu szkodzenia interesom państwa polskiego" i przewidującego karę do 10 lat więzienia.** Sprawa, ze względu na tło budzi zrozumiałe zaciekawienie. P. Czekalski przebywa od paru miesięcy w więzieniu w Pińczowie.

Podpisanie umowy handlowej polsko-niemieckiej

W poniedziałek o godz. 13 nastąpiło podpisanie polsko-niemieckiej umowy handlowej. Istota jej polega na wzajemnych układach kompensacyjnych. **Polska będzie mogła wywozić masło, jaja, drzewo i drób, Niemcy zaś dostarczać mogą precyzyjne aparaty miernicze, samochody, chemikalja, medykamenty i części szklane przyrządów precyzyjnych.**

W oddzielnej części zawarta jest sprawa spłat. Gdyby okazało się, że saldo jednej ze stron, zawierających umowę, będzie ujemne, **wówczas nastąpi wyrównanie.** W konkretnym wypadku, gdyby np. za rok ub. saldo polskie było ujemne, to wyrównanie **nastąpiłoby przez zwiększenie kontyngentów towarowych.**

Sprawa 60 mili. zł. należności kolejowych, jakie przypadły Polsce za przewóz tranzytowy, **została wyłączona z umowy.**

Czy zmiana w polityce zagranicznej

W dniu Święta Niepodległości zostaną odznaczeni Wielką Wstęgą orderu Polonia Restituta b. minister Przemysłu i Handlu p. Rajchman oraz b. minister Spraw Zagranicznych p. August Zaleski. Powszechnie wiadomo, że ustąpienie p. Rajchmana z rządu odbyło się wśród okoliczności dość drastycznych. Uważają, że obecne odznaczenie ma być pewną rekompensatą za to.

Co się zaś tyczy odznaczenia p. Zaleskiego, to w kołach politycznych uważają, że jest to dowodem, iż w niedługim czasie p. Zaleski powróci do rządu.

Jednocześnie „Kurjer Warszawski" donosi z Berlina, że o ile artykuły redakcyjne w szczególności w prasie wybitnie narodowo-socjalistycznej **podkreślają zawsze z naciskiem, że polska polityka zagraniczna pozostanie i nadal bez zmiany, o tyle korespondenci warszawscy pism tutejszych, jak naprzykład „Berliner Tageblatt", czy „Boersenzeitung" informują** wręcz odmiennie, ostrzegając przed zmianą **orientacji w sensie frankofilskim.**

Polska polityka zagraniczna

GENERAŁ W. SIKORSKI

Polska i Niemcy

Na skutek rozpisania ankiety w sprawie polskiej polityki zagranicznej, ukazało się w „Polonji" szereg artykułów, wybitnych autorów. Za „Polonją" pozwalamy sobie przytoczyć artykuł w tej sprawie pióra p. generała Sikorskiego, i p. St. Strońskiego. (Przyp. Red.)

Hitler wykorzystuje dla swych celów zasadę „Gleichschaltung", stosując ją w Austrji. (Wobec oporu mocarstw zachodnich w sprawie „Anschlussu" metody, które Rzesza stosuje w Austrji, będą prawdopodobnie analogiczne do użytych już w Gdańsku, mieście, które, będąc teoretycznie „wolnem" jest w pełni na usługach Trzeciej Rzeszy. Wskazuje na to potajemny i inspirowany stan wojenny, nurtujący od pewnego czasu w stosunkach między Trzecią Rzeszą a Austrją. Wspólna deklaracja Anglji, Włoch i Francji z dnia 14 lutego 1934 r., która przeciwstawia Niemcom nietykalność niezawisłości Austrji, stanowi oczywisty dowód, że tkwi tam niebezpieczeństwo wojny, grożące Europie. W rzeczy samej próba narodowo-socjalistycznego zamachu stanu w Wiedniu i zamordowanie kanclerza Dollfusa w dniu 5 lipca 1935 r. o mało nie spowodowały zbrojnego konfliktu. Wtedy to zmobilizowane korpusy włoskie zjawiły się nad granicą austrjacką Karyntji i Tyrolu) Stosuje on te same metody wszędzie, **gdzie istnieje mniejszość niemiecka, przystępna dla ideologji niemieckiego socjalizmu narodowego.** Rozumie się samo przez się, że jeżeli mu się uda osiągnąć swój cel w drodze pokojowej, nie napotkawszy przeszkód — co zdaje się być jednak wątpliwe — **stworzenie nowego imperjum germańskiego od Morza Północnego po Adrjatyk będzie tylko kwestja czasu.** W szczególności jeżeli mu się uda znaleźć **płaszczyznę porozumienia z Włochami i połączyć się sojuszem z odrodzonemi Węgrami,** to — po przyłączeniu Austrji i przy jednoczesnem podniesieniu zbrojeń Rzeszy do najwyższej potęgi — **mógłby się on czuć na siłach do dyktowania swych praw Europie.**

W międzyczasie niemieccy mężowie stanu i niektórzy politycy próbują wyzyskać **brak spójności w polityce mocarstw zachodnich;** zdaje się, że wierzą oni w możliwość **pozyskania dla tych planów swego bezpośredniego sąsiada, to jest Polskę.** Dążąc więc do zapewnienia sobie przychylnej neutralności tego mocarstwa w sprawie „Anschlussu" wyobrażają sobie, że **wystarczy pokazać Polsce możliwości ekspansji na wschód, aby uzyskać od niej sprostowanie wspólnych granic.** W rzeczy samej bowiem **nie zdaje się, żeby Trzecia Rzesza zrezygnowała raz na zawsze z podjęcia tej kwestji wcześniej czy później, kwestji której sedno tkwi w odzyskaniu Pomorza polskiego i Górnego Śląska.**

Niemniej kanclerz Rzeszy wszczął **nową politykę,** począwszy od roku 1933. Z obu stron zobowiązano się w dniu 14 listopada 1933 r. nie uciekać się do siły na wypadek konfliktu między obu narodami. Protokuł, podpisany przez Niemcy i Polskę wdniu 26 stycznia 1934 r. z dziesięcioletnim terminem ważności, uznaje pakt Briand-Kellog, jako podstawę wspólnych stosunków i nakłada na obie strony obowiązek bezpośrednich pertraktacyj, oraz pokojowego załatwienia wszystkich kwestyj spornych. Dnia 7 marca 1934 r. podpisano w Warszawie gospodarczy układ polsko-niemiecki, wznawiający normalne stosunki w tym zakresie. Jego klauzule obalają wszelkie środki represji i kontyngentowania pochodzące z wojny celnej, której wyniki były zresztą korzystne dla Polski.

Fakty te same w sobie przyczyniają się niewątpliwie do pożądanego unormowania stosunków niemiecko-polskich **Lecz nieopatrznie byłoby przypisywać im większe znaczenie tak długo, jak długo dobra wiara obu kontrahentów nie wyrazi się w czynach.**

Czy jednak nie chodzi tu raczej o izolowanie Polski i o skierowanie jej uwagi w kierunku niezniszczalnych podbojów na Wschodzie w celu ułatwienia „narodowi bez miejsca" zajęcia ziem polskich?

Temu planowi niemieckiemu nie brak dość daleko posuniętej **przebiegłości. Lecz Polska byłaby bardzo naiwna, gdyby nie dostrzegła w tym początku swego upadku: wszak chodzi tu poprostu o zneutralizowanie jej do chwili narzucenia roli wasala w takiej czy innej formie. Każdy zdrowo myślący Polak rozumie instynktownie, że konsolidacja granic zachodnich Ojczyzny jest warunkiem sine qua non niepodległości, jej bezpieczeństwa i jej przyszłości, jako mocarstwa europejskiego.**

Czy należy przypomnieć polskim zwolennikom sojuszu z Trzecią Rzeszą, — tym niepoprawnym, lecz na szczęście nielicznym marzycielom — doświadczenia z roku 1799, które doprowadziły do rozbiorów?

Obecne posunięcia polityczne Trzeciej Rzeszy dziwnie przypominają takt kę pruską z przed 150 laty. Poczęta w tym duchu taktyka ta miałaby dziś aj na celu **przekreślenie sojuszów Polski lub conajmniej unicestwienie konwencyj wojskowych, któreby wchodziły w grę na wypadek wojny i równocześnie użycie wszystkich środków dla rozbrojenia moralnego, w celu zneutralizowania i odosobnienia przeciwnika.**

Naród polski potrzebuje i pragnie pokoju. Umie on jednomyślnie docenić wartość wszelkich poczynań, które dążą do stworzenia **normalnych** stosunków z Niemcami nawet gdyby poprawa była przejściowa. Są one pożądane zarówno z punktu widzenia pokoju europejskiego jak i interesów przyjaciół i sojuszników Polski.

Lecz każdy Polak, nauczony doświadczeniem, zdaje sobie sprawę, że zbliżenie polsko-niemieckie, okupione osłabieniem siły obronnej Polski, i kosztem sojuszu z Francją, byłoby więcej, niż błędem politycznym, byłoby samobójstwem.

(General W. Sikorski, „La guerre moderne" Paris 1935).

Źle z wszystkimi

W „Polonji" z dnia 3 listopada znajdujemy artykuł p. St. Strońskiego. Oto, co pisze na temat polskiej polityki zagranicznej:

Zwięzła odpowiedź na pytanie, co się myśli o naszej polityce zagranicznej pod kierownictwem p. ministra Becka, mogłaby mieć znamiona **sądu doraźnego** i zaocznego w pewnej mierze, a to bardzo wiąże swobodę słowa.

Dlatego rad jestem, że niezbyt dawno, 1-go lutego r. b., w komisji spraw zagranicznych poprzedniego sejmu, miałem sposobność, **po expose p. ministra Becka,** przedstawić bardzo obszernie pogląd swój na naszą politykę zagraniczną ostatniej doby, kończąc tak:

— Wyniki są złe, skoro Polska znalazła się w **odosobnieniu.** Nie można prowadzić polityki zagranicznej naprawdę mocno i skutecznie **bez oparcia o naród,** a gdy naród nie wie, jaka to jest polityka, trudno liczyć na to, że naród cały będzie blokiem współpracy z rządem **w nieznanej** polityce. W tym trybie, jaki panował w naszej polityce zagranicznej od roku 1933, a zwłaszcza w r. 1934, p. Minister doszedł **do kresu wędrówki:** na tej drodze **do niczego** nie dojdziemy.

Od tego czasu, w ciągu r. b., **nic się nie poprawiło** i tylko ciągle **pogłębia się odosobnienie** nasze, gdy zarazem **napięcie** na gruncie międzynarodowym bardzo wzrasta.

Stan rzeczy jest dzisiaj taki:

Nawet **Gdańsk** stał się w ostatnich 2½ latach **dobudówką Trzeciej Rzeszy** i obecnie już **pokazuje zęby Polsce** bez szkody dla siebie. Wśród **Państw Bałtyckich** doszło do tego, że **Estonja i Łotwa,** które dotychczas odmawiały ściślejszego wiązania się **z Litwą bez Polski,** od koju weszły **w Związek Bałtycki** estońsko-łotewsko-litewski. Stosunki nasze z **Rosją,** wprowadzone w r. 1932 umową o nieuciekaniu się do napadu i w r. 1933 umową o określeniu napaśnika na tory **przyjaznego** sąsiedztwa, przeobraziły się od r. 1934 w **nieufność,** znaczoną licznemi **utarczkami,** jak ostatnio w Genewie w starciu p. Becka z p. Litwinowem. Trudno o gorsze stosunki niż nasze z **Małą Ententą,** bo nawet **Jugosławja** niepokoi się zalotami polsko-węgierskiemi, z **Czechosłowacją** jesteśmy na noże, a z sojuszniczą **Rumunją** drzemy koty co się zowie. Zarazem **sojusz z Francją** pozbawiony jest życia, płynącego z zaufania.

Jednem słowem: **źle ze wszystkimi.**

A za to **podobno dobrze z Trzecią Rzeszą, która wynaradawia,** jak za najgorszych czasów, naszą 1½-miljonową ludność, gdy Niemcy u nas podnoszą głowę, pieczętując się łamanym krzyżem, która **zarazem nie wyrzekła się** ani jednem słowem, a tem mniej czynem, **dążeń odwetowych na wschodzie,** która wreszcie, powołując się m. in. na przyjaźń z nami, **zbroiła się** bezprzykładnie od dwu lat, tak, iż **stosunek sił** bardzo się zmienił pod promieniami przyjaznych umów.

Czyli: **jesteśmy w pozornej przyjaźni z odwiecznym i jutrzejszym wrogiem.**

Jeżeli taką politykę nazwie się **dobrą,** to jakąż nazwie się **złą?**

Głos chłopa o spółdzielczości

Pamiętamy takie czasy, że sklepów po wsiach nie było żadnych. Ludzie wtenczas niewielkie mieli potrzeby i to kupowali sobie w mieście, bo we wsi nikt się tem nie trudnił. Później zabrali się do handlu żydzi i w niektórych wsiach owładnęli go całkowicie. Następnie na skutek nawoływania na zgromadzeniach i pisania w gazetach o tem, aby sklepy zakładać polskie nasze chłopskie, rozpoczął się pewien ruch, który tam, gdzie było dobrze prowadzone Kółko rolnicze ono zajęło się i stroną handlową, gdzie zaś Kółka nie umiał kto umiejętnie prowadzić, lub też brak było należytego zrozumienia sprawy przez członków, tam energiczniejsze i czynniejsze jednostki brały się do zakładania sklepów prywatnych i obecnie chyba niema nawet najmniejszej wsi, w którejby nie było sklepu katolickiego czy żydowskiego dobrze czy źle prowadzonego.

Jako Polacy i obywatele tej naszej polskiej ziemi jej broniący i na niej pracujący **powiadamy, że nam przysługiwać powinno w pierwszej linii prawo prowadzenia handlu tak we wsiach jak i w miastach, a nie żydom.** Dlaczego nie żydom? Dlatego, że gdy na handlu bogaci się Polak, to ten majątek albo przez ożenek czy zamążpójście przejść może i przechodzi w ręce polskie czyli pomnaża bogactwa narodowe, a gdy jest handel w rękach żydowskich, przechodzi on stale do żydów, albowiem oni zawsze we wszystkich wypadkach swoich, t. j. żydów, popierają, z niemi się łączą, z niemi w najbliższych stosunkach żyją i jedynie żydzi żydów wspomagają i bogacą z pominięciem naszego żywiołu polskiego. Z tego właśnie powodu musimy handel nasz unaradawiać i polszczyć, czyli starać się o to, aby jaknajwięcej było kupców w Polsce Polaków, a nie żydów, to musi być naszym obowiązkiem narodowym i klasowym, czyli wieśniaczym. I gdyby tak każdy Polak i Polka te sprawy ujmował niemi się w ten sposób kierując, nie mielibyśmy w Polsce Palestyny w tym stopniu jak obecnie. Albo niech się żydzi, gdy chcą żyć w Polsce i jeść polski chleb zasymilują albo jeżeli chcą być żydami, niech jadą do swojej ojczyzny. Jedno z dwojga. I z tego też właśnie względu wszędzie we wsiach, gdzie handel jest w żydowskiem posiadaniu i sklepy oni prowadzą, tam spółdzielczość musi być intensywnie prowadzona przez nasze wiejskie organizacje, a więc Koło Stronnictwa Ludowego i Koło młodzieży wiejskiej wziąć się za ręce i wspólnie rozpocząć najpierw pracę agitacyjną i organizacyjną za tworzeniem spółdzielczych sklepów, a następnie jeżeli i prywatne sklepy polskie z pewnych powodów nie spełniają dobrze swojego zadania, gdy zauważą ze strony spółdzielczości współzawodnika i konkurenta, niejedno mogą ulepszyć i naprawić, na czem ogół ludności wiejskiej jeno zyskać może, a nie stracić. W każdym razie taka rywalizacja będzie wskazana i pożądana, chodzi jedynie i to, aby się znaleźć mogla we wsi odpowiednia ilość społeczników organizatorów, którzy wieś potrafią uspołecznić dobrem słowem i pracę całą odpowiednio zapoczątkować, a potem pójdzie ona już dobrze. Od dobrego początku wszystko zależy, gdyż „początek zawsze jest trudny", jak to mówi nasza przypowiastka.

Mam taki zwyczaj, że z dobrymi wiadomościami dzielę się także i z innymi i gdyby tak z każdej wsi ktoś donosił do gazet rzeczy godne opublikowania, jestem pewny, że toby niejedną dobrą sprawę posunęło naprzód. Otóż, jadąc kiedyś z Rzeszowa przez wieś Malawę, zauważyłem szyld na sklepie, należącym do młodzieży, co bardzo budująco na mnie podziałało i dla przykładu dla naszej młodzieży w jaknajszerszem gronie piszę o tem na tem miejscu i zachęcam najgoręcej kochaną młodzież naszą, by to zechciała naśladować i tam, gdzie tego zachodzi potrzeba i gdzie się jeno da, sklepy pod swoją młodzieńczą egidą zakładała, a to będzie pięknym początkiem działalności jej społecznej, co pozwoli niejednemu wyrobić się w dalszem życiu dzięki temu na dobrego i możne nawet i dzielnego społecznika, bo nam ich tak wiele po wsiach potrzeba, a niestety nie tak zbyt wiele ich dotąd mamy.

Pod wyraz „spółdzielczość" można wiele przerozlicznych prac zaciągnąć i zaliczyć, ale najprostszą i najłatwiejszą z nich wszystkich jest handel sklepikarski, a że jest to dziś sprawa taka w codziennem życiu potrzebna każdemu człowiekowi, że poprostu nie można sobie wyobrazić tego, by można było żyć we wsiach, nie mając sklepów, jak to było niegdyś przed laty, przeto też gdybyśmy zdołali tę jedną dziedzinę odpowiednio uporządkować i postawić ją tak jak tego sprawa sama wymaga, a dokonalibyśmy tak olbrzymich rozmiarów pracy, że naprawdę epokowego dzieła, do którego będzie wielką zasługą wobec ludu i narodu, gdy się zabiorą wszyscy, co mają ku temu i odpowiednią sposobność i zdolności, i potrzebne okoliczności odpowiednio urobią i zamienią na sklepy spółdzielcze dobrze prowadzone, a sprawi im samym taka praca bardzo miłą satysfakcję w dalszem ich życiu, a i potomni ze czcią i szacunkiem będą ich wspominać.

Nie liczcie na nikogo w tej pracy, jedynie na samych siebie. Inteligencja z pracy w spółdzielniach nie zdała egzaminu. Co się stało ze Składnicami towarowemi dla sklepów Kółek rolniczych? Jak poprowadziła inteligencja Bank Spółdzielczy w Łańcucie? Jaki los spotkał Spółdzielnię Hipoteczno-Kredytową w Poznaniu, w której pracowali ludzie rzekomo nasi i udający obłudnie naszych „przyjaciół"? Po tych doświadczeniach, a i jeszcze bardzo wiele innych, o których rozmyślnie nie chcę więcej wspominać, mówią wyraźnie, że chłopi wszystko sami w swoje ręce nie biorą, sami siebie nich bronią i pilnują, a najlepiej na tem wyjdą! Tam, gdzie chłopi spółdzielnie prowadzili i prowadzą, tam one istnieją z pożytkiem dla społeczeństwa, gdzie zaś kierownikami ich byli ludzie ze studjami, tam są grube straty, idące w wielkie sumy, a co przytem zmartwienia dla niejednego, tego nie potrafię opowiedzieć. Mówię więc raz jeszcze, wieśniacy nie wierzmy panom, bo oni nas niszczą.

JAN SOBEK, Handzlówka.

Zapowiedź zmian w administracji

Krążą pogłoski, że w najbliższym czasie należy się spodziewać **dużych zmian na czołowych stanowiskach administracyjnych.**

Przedewszystkiem, stanowisko dyrektora departamentu politycznego M. S. Wewn. obejmie po senatorze Kaweckim, powołanym na wiceministra, **p. Jerzy Paciorkowski, dawny minister Opieki Społecznej.** P. Paciorkowski zajmował już raz to stanowisko w roku 1928 do 1930. P. Paciorkowski jest posłem z Częstochowy, **będzie więc musiał złożyć mandat poselski.**

Zaraz później nastąpią przesunięcia w województwach. Decyzje ostateczne w tych sprawach jeszcze nie zapadły. Słychać, że **stanowisko wojewody krakowskiego obejmuje wicewojewoda warszawski, płk. Jurgielewicz.** Dotychczasowy podsekretarz stanu prezydjum Rady Ministrów, p. Krzysztof Siedlecki ma objąć województwo białostockie. **Wojewodzie białostockiemu ofiarowano woj. pomorskie, skąd woj. Kirtiklis miałby przejść na województwo warszawskie.** Nie jest też pewne, że dotychczasowy wojewoda poleski, płk. Kostek-Biernacki poz stanie na tem stanowisku.

Jak rozpoznać fałszywe 5-złotówki?

Wobec ukazywania się w ostatnim czasie większej ilości podrabianych monet 5-złotowych, podajemy dla ostrzeżenia dokładny sposób, w jaki najlepiej można odróżnić fałszywą monetę od prawdziwej. Moneta fałszywa, aczkolwiek w dźwięku podobna do prawdziwej, jest wyrabiana przez konkurentów mennicy państwowej z starych dużych monet 5 i 10-złotowych z małą domieszką pewnych małowartościowych kruszców. Najlepiej jednak falsyfikat odróżnić można od prawdziwego tem, że składa się kilka monet i obserwuje boczne ich ząbkowanie. Przy falsyfikatach **ząbki są niewyraźne i węższe od prawdziwych,** co jest dostatecznym dowodem nielegalnego źródła wyrobu.

Świadectwa handlowe i przemysłowe

Urzędy Skarbowe rozpoczęły wydawanie świadectw handlowych i przemysłowych na rok 1936. Do ceny świadectw dochodzą obecnie następujące dodatki: 30 procent na Związki Komunalne, 15 procent na Izby Przemysłowe i Rzemieślnicze, 25 procent na szkolnictwo zawodowe oraz 15 procentowy dodatek na skarb. **Razem dodatki wymienione stanowią 85 procent zasadniczej ceny takiego świadectwa.**

Pouczająca historja pewnych kłódek

Bardzo już chyba niewielu ludzi w Polsce nie zgadza się z poglądem, że jednym z najważniejszych warunków naprawy gospodarczej jest **zlikwidowanie nadmiernie rozbudowanych funkcji państwa, głównie w dziedzinie gospodarczej.** Argumentów na poparcie tego postulatu dostarcza życie codziennie. Bardzo wiele ciekawego materjału w zakresie owych szkodliwych „przerostów etatyzmu" w Polsce dostarcza **książka dr. Tadeusza Bernadzikiewicza** pod powyższym tytułem, która niedawno ukazała się na rynku księgarskim. Z tej właśnie książki zaczerpnęliśmy kilka poniższych przykładów.

Na szczególną uwagę zasługują przerosty etatyzmu w zakresie działalności takich przedsiębiorstw, których samo istnienie jako przedsiębiorstw państwowych nietylko nie może budzić wątpliwością, ale — przeciwnie — uważane jest za konieczność państwową. Mamy tu na myśli przedewszystkiem **wojskowe przedsiębiorstwa skomercjalizowane.** Niektóre z nich, „celem pełniejszego wykorzystania istniejących wytwórni", obok produkcji zasadniczej podjęły wytwarzanie na rynek prywatny szeregu artykułów pomocniczych. Tak więc Państwowe Wytwórnie Uzbrojenia produkowały, względnie jeszcze **produkują rowery, kłódki, maszyny do pisania, meble biurowe i inne wyroby stolarskie, maszyny tytoniowe, narzędzia** i t. d. Państwowe Zakłady Lotnicze — **obręcze do rowerów, błotniki rowerowe** i t. p.

Uruchomienie tych wszystkich działów produkcji uzasadniane było potrzebą możliwie pełnego wykorzystania zdolności wytwórczej przedsiębiorstw.

W zakresie polskich wytwórni wojskowych sytuacja przedstawia się o tyle jeszcze osobliwie, iż produkcja tych przedsiębiorstw na rynek prywatny nietylko, że wykazuje poważne niedomagania, **ale jeszcze... przynosi bezpośrednie straty!**

W Uwagach N. I. K. P. o wykonaniu budżetu za r. 1930-31 czytamy, iż produkcja Państwowych Wytwórni Uzbrojenia na rynek prywatny kształtowała się w roku sprawozdawczym „niezbyt pomyślnie". Sprzedaż rowerów przyniosła faktyczną stratę w wysokości 164.317,13 zł. i jedynie dzięki uiszczeniu przez przedstawiciela przedsiębiorstwa kary konwencjonalnej za rowery niesprzedane w kwocie 253.435,00 zł. można było wykazać zysk w wysokości 89.117,87 zł. „Konstrukcja typu kłódek, których produkcję rozpoczęto, okazała się narazie wadliwą, a koszt własny ich był bardzo wysoki; **na sprzedaży tych kłódek poniosło przedsiębiorstwo stratę w wysokości 9.636,94** zł. (po uwzględnieniu przepisów amortyzacyjnych)" (Uwagi K. P. 1930-31, str. 391).

Nie lepiej przedstawia się sprawa w roku 1931. **Sprzedaż rowerów,** według materjałów oficjalnych, przyniosła deficyt w wys. 157.741,40 zł., w rzeczywistości zaś po uwzględnieniu straty na obniżeniu remanentów do cen rynkowych i t. p., **osiągnęła nawet cyfry 1.115.493,62 zł. straty.** Konstrukcja nieszczęsnych kłódek została ulepszona, jednakże produkcja ich okazała się... znowu deficytową! Niepomyślne rezultaty przyniósł również dział **maszyny do pisania.** W okresie sprawozdawczym wyprodukowano ich 200 sztuk, przeważnie z części sprowadzanych z zagranicy, sprzedano zaś **imponującą liczbę 12 po cenie o 14,2 proc. niższej od kosztów własnych. Sprzedaż mebli biurowych i innych wyrobów stolarskich dała stratę w sumie 14 447,49 zł. w związku z wysokiemi kosztami własnemi produkcji.** Natomiast znaczny zysk przyniosła przedsiębiorstwu dostawa maszyn tytoniowych dla Monopolu Tytoniowego, czemu nie należy się jednak zbytnio dziwić z uwagi właśnie na... charakter tej ostatniej instytucji (przedsiębiorstwo państwowe!) (Uwagi K. P. 1931-32, str. 384).

Rok 1932 w niczem nie był gorszy od poprzedniego. **Sprzedaż produkcji ubocznej na rynek prywatny przyniosła straty: w fabryce amunicji 5,2 proc. w stosunku do kosztu własnego (w tem tradycyjna strata na kłódkach 7.551,06 zł.), w fabryce broni 14,8 proc. (w tem na rowerach 182.503,81 zł.), w fabryce karabinów 33 proc. (w tem na maszynach do pisania 96 077,28 zł.)** Szczególny rozmach, jaki i poprzednio, wykazala produkcja rowerów, gdyż poza stratą na sprzedaży (por. wyżej) przyniosła jeszcze straty na przeszacowaniu remanentów na sumę 128.143,48 zł., do czego doliczyć należy niezapłaconą należność z tytułu opłaty licencyjnej w wysokości 87.405,90 zł. Ponieważ zaś sprzedaż rowerów odbywała się na warunkach kredytowych, biuro dyrekcji wykazało z końcem roku 1932 kwotę 1.106.810,14 zł. należności z tytułu protestowanych weksli za spredane rowery oraz obligo innej firmy w kwocie 1.030.196,00 zł. (Uwagi K. P. 1932-33, str. 355). **Ogólna strata na rowerach przekroczyła więc 2.500.000 zł.**

Prowadzona przez Państwowe Zakłady Lotnicze produkcja obręczy rowerów **dała w roku 1931 stratę w wysokości 43,5 proc. w stosunku do kosztu własnego,** przyczem obroty w tym dziale były bardzo nieznaczne. W związku z powyższem, wobec niepomyślnej sytuacji na rynku, omawiana produkcja „została prawie zupełnie wstrzymana" (Uwagi K. P. 1931-32, str. 391). Kto wie jednak, czy właśnie temu nie należy zawdzięczać, iż w r. 1932 uzyskano wynik już nieco lepszy. Oto ogólny obrót w dziale obręczy i błotników rowerowych w łącznej kwocie 8.000 zł. przyniósł „pokaźny" zysk, wyrażający się cyfrą 04, proc. w stosunku do kosztu własnego (Uwagi K. P. 1932-33, str. 361).

W r. 1933 opisany stan rzeczy w wojskowych przedsiębiorstwach skomercjalizowanych nie wykazał widać poprawy, skoro N. I. K. P., omawiając gospodarkę wytwórni wojskowych, zmuszona była ponownie podkreślić **„ujemne wyniki finansowe dotychczasowej produkcji ubocznej na niektórych odcinkach, w związku z czem poniesione straty były pokrywane z zysków na produkcji zasadniczej"** (Sprawozdanie K. P. 1933-34, część szczegółowa, zeszyt III, str. 40).

Stoimy zatem wobec niezmiernie ciekawego zagadnienia. Działalność wytwórni wojskowych w zakresie t. zw. produkcji ubocznej, nieuzasadniona względami ogólno-gospodarczemi, wywiera wpływ na gospodarkę prywatną, dezorganizuje rynek i t. p. **A jednocześnie ta sama produkcja naraża na straty ...gospodarkę państwową! Mimowoli nasuwa się więc pytanie, w czyim właściwie interesie odbywa się dodatkowa ta działalność?**

Przytoczone wyżej przykłady nie wyczerpują, rzecz jasna, wszystkich przerostów etatyzmu w naszym organizmie gospodarczym, ani nawet bardziej jaskrawych przykładów tego zjawiska. Wydaje się jednak, iż nawet ten fragmentarycznie naszkicowany stan rzeczy orjentuje wcale poważnie w poważnych niedomaganiach naszej gospodarki państwowej, rzuca właściwe światło na niebezpieczne tendencje rozwojowe, jakie się zaznaczają w jej łonie.



Na ilustracji widzimy grupę działaczy ludowych z powiatu tarnowskiego. — Od lewej siedzą: adwokat dr. Chmiel, obrońca chłopów przed sądem za zajścia w powiecie ropczyckim, panna Regiecówna, wiceprezeska Związku Młodzieży Wiejskiej, p. Karol Regiec, wiceprezes Zarządu Powiatowego S. L. w Tarnowie (prezesem jest p. Wincenty Witos), ostatni na prawo siedzi p. Władysław Witek ze Śmigna, wiceprezes Zarządu Powiatowego S. L. (P. Witek, w związku z wiecem publicznym w Tarnowie, został jak wiadomo, aresztowany i przesiedział w areszcie kilka tygodni).

Delegatom Krajowego Związku Inwalidów Wojennych pod uwagę

W dniach 9, 10 i 11 listopada zbiorą się na Zjeździe Krajowym Inwalidów Wojennych w Warszawie delegaci inwalidów z całej Polski.

Nieliczną będzie na tym Zjeździe delegacja inwalidów wiejskich, gdyż tegoroczny Zjazd obesłany będzie przedewszystkiem w wyniku nowego statutu przez inwalidów miast klasy A i B z pominięciem klasy C.

Dlatego też wobec nielicznej grupki inwalidów wiejskich stanie tem cięższe zadanie do spełnienia.

Winni oni przedewszystkiem żądać zniesienia podziału inwalidów na klasy. Życie inwalidy czy wdowy wojennej na wsi jest niejednokrotnie i droższe i trudniejsze aniżeli w mieście.

W mieście inwalidzi i wdowy czy sieroty mają możność korzystania z funduszu bezrobocia, opieki społecznej zorganizowanej, tańszego zakupu artykułów pierwszej potrzeby w hurtowniach i t. d.

Tymczasem inwalidzi wiejscy również bez pracy, przydzieleni do klasy C, otrzymujący dzięki temu 30 proc. mniej renty, znajdują się znacznie w gorszym położeniu od inwalidów miejskich.

Skończyć z nonsensem traktowania rolników-inwalidów. Odebrało się rentę rolnikowi, posiadającemu ponad 5 ha ziemi, wychodząc z założenia, że jego dochód przekracza 100 proc. inwalidy.

Tymczasem nawet Urzędy Skarbowe uznają, że dochód 2.100 zł. otrzymuje się dopiero przy gospodarstwie 20 ha.

Ten stan rzeczy krzywdzi wszystkich inwalidów drobnych rolników, kiedy bowiem jego koledze w mieście czy w innym zawodzie wstrzymuje się renty przy 2.100 zł. dochodzie, to on mimo, że wogóle dochodu nieposiada, ze względu na ceny art. rolnych — wstrzymuje się rentę, gdy jego gospodarstwo przekracza zaledwo 5 ha ziemi.

Kiedy inwalida lał krew swą, nie było podziału na klasy, nie może być go i dzisiaj. Należy walczyć o taką zmianę statutu, by na Walnem Zjeździe byli reprezentanci inwalidzkich kół miejscowych, gdyż obecny wybór delegatów przez organizacje powiatowe zawsze uniemożliwi wybór delegatów wiejskich.

Ciężkie zadanie czeka delegatów przy ustalaniu wydatków Związku. Czytaliśmy w prasie o wysokich pensjach ludzi, którzy stoją na czele Związku inwalidów.

Wydział Wykonawczy roji się od wielu dobrze płatnych urzędników, którzy tylko myślą o wzmożeniu biurokracji w Związku.

Nad wnioskami biednych inwalidów i wdów przechodzi się do porządku, byle tylko wysokie składki służyły na wielokrotne pensje. Należy wreszcie wyrzucić z Związku politykę i operowanie Związkiem jako narzędziem B. B. Ten stan przynosi nieobliczalne szkody nietylko organizacji samej, ale przedewszystkiem ofiarom wojny.

Uczestnikom nadzwyczajnego Zjazdu w Poznaniu po wyłożeniu obowiązku agitowania za kandydatami na posłów sanacyjnych wypłacono koszta podróży i djety. Robiono politykę, wyrzucano na nią pieniądze wdów, sierót i inwalidów.

Zjazdy Powiatowe, wykorzystywano dla agitacji przedwyborczej, wydawano ulotki reklamujące kandydatów sanacyjnych mimo, że przekonania polityczne inwalidów nie różnią się od tych 80 proc. społeczeństwa polskiego, które zbojkotowały wybory.

Wreszcie jeszcze jedno: Wśród reprezentantów wysoko w Związku postawionych są i tacy, którzy żonę porzuciwszy, dzieci na łasce losu zostawiwszy, — po przeniesieniu się do Warszawy inne żony pobrali.

Czy człowiek, który kamienne ma serce na dolę żony prawowitej i dzieci własnych, będzie odczuwał dolę wdów i sierót obcych, czy nędzę inwalidów, — gdy interesy jego świetnie idą. Trzebaby tępić zło tam, gdzie ono istnieje i z odwagą.

Krzywda inwalidów i pozostałych po poległych byłaby hańbą dla obecnego pokolenia i złe cienie rzucałaby w serca przyszłych wojaków.

Dlatego też społeczeństwo poprze postulaty inwalidów, ale nie może popierać narzędzia partyjnego sanacji, biurokracji i synekur dla karjerowiczów.

Inwalida.

Rekonstrukcja rządu duńskiego

Premjer Stauning dokonał rekonstrukcji rządu duńskiego, **przeprowadzając zmianę na stanowiskach ministerstwa sprawiedliwości, opieki społecznej, handlu, robót publicznych, oświaty i wyznań.** W skład nowego rządu Stauninga wchodzi 9 członków partji socjalno-demokratycznej i 3 demokratów. Ministerstwo spraw zagranicznych pozostaje nadal w rękach członka partji demokratycznej, dra Muncha.

Rozpaczliwy krok inwalidy w Krakowie

We wtorek po południu na zebraniu inwalidów, dzierżawiących kioski tytoniowe, dzierżawca kiosku tytoniowego przy ul. Grodzkiej w Krakowie *Rausiński* zapytał kilkakrotnie członka Zarządu Zw. Inwalidów Woj. p. *Wolińskiego*, referującego sprawę dzierżawy kiosków na okres następny, czy rzeczywiście będzie usunięty z wspomnianego kiosku. Gdy nie otrzymał odpowiedzi, wyjął nóż i zadał sobie ranę w klatkę piersiową, na szczęście nie groźna. Wypadek wywarł na zebranych wielkie wrażenie.

120 tys. zł. nawiązki za ból dla ofiary katastrofy

W pamiętnej katastrofie kolejowej **pod Krzeszowicami** z 2 października ub. roku jedną z najciężej rannych była młoda lekarka, **dr. Anna Greblerówna,** która doznała **zgruchotania obu nóg** i wobec wystąpienia zakażenia krwi musiano nieszczęśliwej **amputować obie nogi.** Imieniem Greblerówny wniósł do Sądu Okręgowego Cywilnego w Krakowie powództwo adw. Poniewski, z żądaniem od Kolei Państwowych **odszkodowania.** Sąd Okręgowy zasądził na rzecz dr. Greblerówny jako nawiązkę za cierpienia fizyczne i krzywdę moralną **80.000 zł.** oraz rentę dożywotnią **1.000 zł. miesięcznie.** W środę odbyła się w krakowskim Sądzie Apelacyjnym rozprawa, na której sąd **podwyższył powódce nawiązkę za ból fizyczny do 120.000 zł.,** zaś rentę miesięczną **do 1.115 zł.** Dr. Greblerówna od 13 miesięcy przebywa w zakładzie leczniczym. W ubiegłym miesiącu przechodziła ponowną operację. W dalszym ciągu jest **ciężko chora.**

Katastrofa budowlana w Andrychowie

Onegdaj wydarzyła się **w Andrychowie** straszna katastrofa budowlana, która pociągnęła za sobą **dwie ofiary.**

Przy nowowznoszonym budynku w Andrychowie pod kierownictwem architekta **Leonarda Russka** z Andrychowa, gdy boczne mury tegoż domu były już ukończone i przystąpiono do pokrywania dachu dachówką, rozległ się **straszny huk,** a następnie rozdzierające krzyki i okropne jęki. Natychmiast pospieszono z pomocą pogrzebanym pod gruzami, z pod których wydobyto ciężko rannego **Curzydłę** i poturbowanego **Gontka.** Do dogorywającego Curzydły wezwano księdza, który zdążył mu jeszcze udzielić ostatnich namaszczeń św. W stanie beznadziejnym odwieziono Curzydłę do szpitala w Wadowicach. Stan Gontka nie budzi obaw, wobec czego pozostawiono go pod opieką domową.

Na miejsce katastrofy przybyły władze bezpieczeństwa i komisja sądowa, celem zbadania **przyczyn katastrofy.** Jak się okazało, zawaliła się połowa ściany części nowego domu.



We Francji wprowadzono nową ustawę, mocą której wolno produkować i sprzedawać maski gazowe jedynie pod kontrolą rządu.

Zaproszenie uczonych polskich
do zbadania przyczyn zatargu czesko-polskiego

W ostatnim numerze ogłosił „Piast" tekst pisma rektora uniwersytetu w Pradze do rektorów polskich uniwersytetów z propozycją, by delegacja uczonych polskich odwiedziła Pragę i zbadała materjały, któreby wyjaśniły przyczyny zatargu między obydwoma narodami. Pismo czeskiego rektora odwołuje się do polskich przedstawicieli „kultury i nauki, którzy są sumieniem narodu".

W czasach normalnych takie zaproszenie znalazłoby z pewnością należyty oddźwięk. Uczeni polscy odegrali wybitną rolę w dojściu do skutku porozumienia między obydwoma narodami i w wyrównaniu wielu zadrażnień. Ale było to w okresie demokracji i parlamentaryzmu. Wówczas nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych uciekało się ustawicznie do pomocy uczonych (prof. Kutrzeba, prof. Goetel) i im powierzało trudne misje w Pradze, których nie chciało składać w ręce własnych urzędników, dyplomatów. Gdyby istniała rzeczywista chęć wyjaśnienia sytuacji i obecnie, rola uczonych jako bezstronnych pośredników i informatorów, byłaby dla kierownictwa polskiej polityki zagranicznej bardzo cenna. Rządy państw konstytucyjnych bardzo często w sytuacjach drażliwych i zatargach posługują się współpracą ludzi nauki, jako tymi, którym łatwiej w drodze nieurzędowej porozumieć się z drugiem społeczeństwem bez angażowania prestiżu dyplomacji i czynników oficjalnych.

Aby jednak opinja polska tych szerokich kół, które pragną przyjacielskiego współżycia obu narodów, nie czyniła uczonych odpowiedzialnymi za milczenie na zaproszenie rektora praskiego i nie miała do nich pretensji za uchylanie się od roli pośredników pokoju i przyjaźni, trzeba wyjaśnić, że w sierpniu br. ówczesny minister oświaty, pułkownik Wacław Jędrzejewicz wydał polskim profesorom i wszystkim osobom, zależnym od ministerstwa oświecenia, **zakaz** jakiegokolwiek występowania zagranicą w sprawach publicznych, nawet wywiadu, artykułu lub odczytu, bez upoważnienia rządu, względnie ambasad. Zakaz ten był w dziennikach ogłoszony. Dopóki on obowiązuje, nikt nie powinien mieć pretensji do uczonych, że nie mogą przyjąć zaproszenia praskiego rektora.

Dodajemy, że według doniesień dzienników regulowanie spraw polsko-czeskich powierzono **porucznikom** Chodackiemu i Bociańskiemu, z których pierwszy obejmuje stanowisko polskiego chargé d'affaires w Pradze po odejściu min. Grzybowskiego do Warszawy, drugi stanowisko wicekonsula w Morawskiej Ostrawie.

Zwolnienie wybitnych działaczy ludowych z więzienia

Dnia 31 października br. byli posłowie ludowi p. Henryk Krzciuk z Dąbrowy i p. Franciszek Stachnik z Ropczyckiego zostali zwolnieni z więzienia śledczego w Tarnowie.

Wybitni ci działacze ludowi przebyli w więzieniu śledczem 6 miesięcy.

Listy i korespondencje

Z Małopolski Zachodniej

Z ruchu Stronnictwa Ludowego w Bocheńskiem

Dn. 27 października br. obradował w domu b. ministra **dr. Kiernika Zjazd Powiatowy Stronnictwa Ludowego** w Bochni. Po zapoznaniu się z sytuacją polityczną wsi, Zjazd przystąpił do rozpatrywania spraw organizacyjnych, a to wyboru delegatów na Kongres Str. Lud. Delegatem został wybrany p. **Jan Sondel**, **wiceprezes** Z. P. St. Lud. w Bochni. Na Zjeździe tym była rozpatrywana sprawa wojewódzkiego kursu politycznego, oraz sprawa propagandy prasy ludowej **P. Książek**, na zakończenie Zjazdu wniósł apel do wszystkich chłopów, ludowców, **aby pomogli w trudnych warunkach, pozostającym rodzinom więźniów politycznych.** Zjazd bardzo przychylnie odniósł się do tego apelu, a cały szereg ludowców zgłosiło się z pomocą dla opuszczonej rodziny p. **Gądka**, który odsiaduje karę w Wiśniczu za sprawy łapanowskie.

Fr. Książek.

Na co idą pieniądze samorządowe

(Echa wyborcze).

Członkowie gromad, należących do gminy **Ciężkowice** pow. Tarnów dn. 30 sierpnia otrzymali zaproszenia na zebranie gospodarcze takiej oto formy i treści:

„Zapraszam Pana na zebranie gospodarcze, które odbędzie się w biurze Zarządu gminnego w Ciężkowicach w dniu 2 września 1935 r., t. j. w poniedziałek o godzinie 10-tej przed południem.

Równocześnie zanaczam, **że koszta furmanki dla 3-ch delegatów tamt. gromady będą zwrócone, w wysokości jednej furmanki.**

Ciężkowice, dnia 29 sierpnia 1935 r.

Wójt gminy Ciężkowice:
(Kautzki Karol).

Jednak zamiast referatu gospodarczego **usłyszeli agitację i zobaczyli wystawę kandydatów na posłów.** Po zebraniu **wójt wypłacał niektórym chłopom po 2, 3 i 4 zł., jako koszta podróży.**

Choć działo się to z końcem sierpnia, a teraz mamy listopad, **dotąd nie dostaliśmy odpowiedzi, skąd pochodziły owe pieniądze, wypłacane, jako „koszta podróży"** — czy aby nie z naszych podatków? — **drugie pytanie: to kto powolił wójtowi w taki sposób szafować publicznym groszem?**

Obywatel gminy Ciężkowice.

Z ruchu ludowego na Podhalu

Zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego w Nowym Targu zgromadził delegatów ze wszystkich Kół S. L.

Po powitaniu zjazdu przez prez. powiatowego **Krzeptowskiego p. Nędza St.** odczytał okólnik nr. 6 Zarządu Okręgowego — wślad za wskazówkami w tym okólniku toczyły się obrady.

Prezes Krzeptowski w mocnych słowach **podkreślił rozumne** i twarde milczenie Podhalan w dniu wyborów do Sejmu, którytо dzień przejdzie do historji chłopa polskiego, walczącego o **należne** mu prawa.

P. Ludwik Michałczak oświetlił obszernie sanacyjną **akcję wyborczą w powiecie, której rezultatem musiała być dobrze zasłużona klęska, a w następstwie nieuchronne rozwianie się sanacji** w nicość — swąd jednak posanacyjny długo będą jeszcze chłopi w Polsce odczuwać.

P. Polak podnosił zwycięstwo ludowców w ostatnich wyborach, które obojętnym dotychczas otworzyło oczy i obecnie tłumnie garną się pod zielony sztandar, należy przeto w Zarządach kół podwoić pracę, aby być w zupełnej zgodzie z legitymacjami członkowskiemi, z ewidencją członków, z gospodarką wewnętrzną Kół.

Zastępcą delegata na Kongres wybrano p. St. Nędzę z Kościelisk (Delegatem jest p. dr. **Rajtar**, adwokat w Zakopanem).

Odczytano odezwę Kuratorjum „Fundacji „Wisła" zobowiązując obecnych aby sami, jak również, aby wpływali na innych w kierunku przesyłania Fundacji: książek, pism, manuskryptów, obrazów wartości regjonalnej, czy artystycznej.

Po treściwych przemówieniach uchwalono rezolucję: Delegaci pow. nowotarskiego zebrani na Zjeździe pow. S. L. w dn. 24 października żądają:

1) **Amnestji dla więźniów politycznych, znajdujących się zagranicą i w kraju,** jak również umorzenia dochodzeń karnych za przestępstwa polityczne. — Zebrani uchwalając to kierują się poważną troską o dalszy bieg spraw państwowych, wewnętrznych i zewnętrznych i opierają to zrozumienie na gruntownej znajomości psychologji chłopa i obecnego jego nastawienia.

2) Zmiany konstytucji, niedemokratycznej, ordynacji wyborczej do sejmu, szlacheckiej ordynacji do Senatu i zarządzenie nowych wyborów.

3) Zrównanie cen wytworów przemysłowych z cenami produktów rolnych.

4) Zastosowania moratorium dla długów w bankach i różnorakich kasach.

5) Zmniejszenie opłat skarbowych i sądowych.

6) Rozbudowy szkolnictwa powszechnego i zawodowego,

7) Umożliwienia kształcenia się w wyższych uczelniach przez zniesienie opłat.

8) Zredukowania wielokrotnych pensji i posad, zajmowanych przez jedną osobę.

Zjazd uchwalił urządzenie zgromadzenia publicznego w Nowym Targu w dniu 24 listopada 1935 r.

Wiadomości z Małopolski Wschodniej

OTWARCIE ROKU SZKOLNEGO NA UNIWERSYTECIE JANA KAZIMIERZA. — SPRAWOZDANIE REKTORA. — PÓŁ PROCENT STUDENTÓW ZE WSI. — UPADEK CZY LIKWIDACJA UNIWERSYTETU.

Lwów. W dniu 26 października br odbyło się uroczyste otwarcie roku szk. na Uniwersytecie J. K. przy udziale reprezentantów władz oraz młodzieży akademickiej.

Sprawozdanie doroczne złożył **rektor Czekanowski.** Wynikało z niego, że w okresie sanacji liczba uczącej się młodzieży zmniejsza się rokrocznie. Podczas gdy w r. 1931 zapisanych ogółem **było 8.000 słuchaczy,** to w r. 1935 **tylko 5.500.**

Rzecz bardzo znamienna, że na 1.000 uczniów, zapisanych w r. b. na pierwszy rok studjów, liczba synów chłopskich wynosi pół procent, t. j. 5 słuchaczy. Zjawisko dotychczas niespotykane. Do takich wyników doprowadziły rządy piłsudczyków. Widzimy dziś naocznie, że celowo uczyniono oświatę dla dzieci chłopskich niedostępną. Wiemy z urzędowych ogłoszeń, że w szkołach powszechnych brak jest miejsca dla miljona dzieci wiejskich. **Fala ciemnoty zalewa Polskę.** Musimy na tem miejscu przyznać, że udało się sanacji usunąć narazie chłopów od oświaty zgodnie z sanacyjnem hasłem, że „chłopi są tylko do wideł i gnoju".

Wracając do sprawozdania Rektora, powtarzamy jego słowa o niskim poziomie nauki. **W upadku jest medycyna oraz prawo spowodu braku szeregu ważnych katedr.**

Tych gorzkich słów prawdy wysłuchała nietylko młodzież, będąca ofiarą mędrców pomajowych, ale i obecni dygnitarze tak z grona profesorów, jak i z administracji, którzy przyłożyli rękі do upadku placówki. A może chodzi im o jej zlikwidowanie. Sanacyjne genjusze na wszystko się ważą.

Na zakończenie Rektor zapowiedział wmurowanie tablicy pamiątkowej dla uczczenia wielkich ludzi z okresu pomajowego. Odnieśliśmy wrażenie, że Jego Magnificencja (tytuł rektorski) zakpił sobie srodze.

Obecny.

Z ziem b. Kongresówki

Robotnicy — bohaterowie trwają!

Przy ul. Poniatowskiego 73 w fabryce **Stanisława Kellera,** wybuchł w ub. sobotę **strajk, połączony z okupacją** terenów fabrycznych przez **100 robotników,** którzy w ten sposób **energicznie zaprotestowali** przeciw **nieludzkiemu wyzyskowi** przez przemysłowca.

Zwołana w **środę** przez inspekcję pracy **konferencja nie dała** rezultatu, albowiem przemysłowiec zgadza się na porozumienie **dopiero po usunięciu** robotników z fabryki.

Tymczasem **86 robotnic i kilkunastu robotników głoduje, choruje i drży z zimna,** gdyż fabrykant **zabronił ogrzewania** lokalu.

Wymienieni **śpią w fabryce** na barłogach. **Jedna** z robotnic z wycieńczenia **zemdlała,** a gdy przybyły lekarz pogotowia po udzieleniu jej pomocy, zaproponował pójście do domu, **robotnica odmówiła,** oświadczając, że racjej woli **śmierć niż opuszczenie fabryki.**

Stanowisko robotników jest **niezachwiane** i przypuszczać należy, że wobec tego przemysłowiec **skapituluje.** (el)

Zdruzgotany wóz z czterema trupami na szynach

W środę późnym wieczorem na przejeździe kolejowym między Sitkowem a Chęcinami pociąg osobowy, zdążający z Kielc do Katowic **najechał na furmankę, którą jechał Izrael Maneia z synem Szulimem do Chęcin.**

Wskutek zderzenia ojciec i syn ponieśli śmierć na miejscu.

Konie zostały zabite, a wóz strzaskany. Przyczyny wypadku nie zdołano ustalić.

Napad w pociągu

W pociągu, idącym z Gdyni do Warszawy, za stacją Ciechanów, do przedziału drugiej klasy, w którym znajdowała się urzędniczka „Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie". p. J. W., *wszedł nieznany osobnik i śpiącej pasażerce zadał cios w głowę jakiemś tępem narzędziem.*

P. J. W. wszczęła alarm. Wówczas napastnik rzucił się na nią i zadał jej drugi cios. Pasażerowie w sąsiednich przedziałach usłyszeli krzyki kobiety, wbiegli do przedziału i napastnika obezwładnili.

Oddano go w ręce policji i przewieziono na dworzec Główny w Warszawie, gdzie ustalono, iż jest to Tadeusz Dryja, zamieszkały na Helu.

Badany przez policję Dryja zeznał, *iż nie zdaje sobie sprawy z tego, co go popchnęło do dokonania napadu na samotną kobietę.*

Pania J. W., ciężko ranną w głowę, umieszczono w jednej z lecznic prywatnych.

Profanacja rodałów w Dąbrowie

Przed dwoma dniami Dąbrowa poruszona została wiadomością o **włamaniu, dokonanem do bóżnicy** p. Strzegowskiego, znajdującej się przy ul. Król. Jadwigi 29.

W nocy niewyśledzeni dotąd sprawcy oderwali zamki przy drzwiach i dostawszy się do środka, zniszczyli urządzenie domu modlitwy. Rodały, jak wiadomo, stanowiące dla żydów świętość, znaleziono podeptane na podłodze, a prócz tego wszelkie przybory do **modlitwy podarte i rozrzucone.**

Złodzieje oderwali srebrne przedmioty, które stały się ich łupem. Świadczy to, że włamanie miało cel rabunkowy. O włamaniu, spostrzeżonem dopiero rano, zawiadomiono natychmiast policję, która prowadzi dochodzenie, jednak dotąd bezskutecznie.

Włamanie i kradzież są podobne do tej, jaka miała miejsce w Czeladzi przed kilku miesiącami. Istnieje zatem przypuszczenie, że jest udziałem tych samych sprawców.

W związku z tem rabin dąbrowski wydał polecenie do żydów, modlących się w tej bóżnicy, wzywając ich do żałoby. W poniedziałek żydzi ci pościli, wstrzymując się w ciągu całego dnia od przyjmowania pokarmów. W Dąbrowie, a zwłaszcza wśród żydów profanacja wywołała niebywałe poruszenie.

Kronika poznańska

Stolica Wielkopolski ku czci Paderewskiego

Staraniem Dzielnicy Sokolej w Poznaniu odbyła się w sali koncertowej parafji św. Marcina akademja ku *czci Ignacego Paderewskiego.* Na scenie ustawiły się poczty sztandarowe, gniazd sokolich i towarzystw powstańczych. Piękną uroczystość zagaił prof. Uniwersytetu Poznańskiego dr *Grntkowski,* oddając hołd Znakomitemu Artyście, poczem obszernie scharakteryzował działalność i czyny *wielkiego Polaka dr. Leon Bochenek.*

Podczas akademji śpiewał chór „Harmonja" który wykonał kilka utworów Paderewskiego i innych. Po zakończeniu akademji na którą złożyły się również deklamacje i produkcje na skrzypcach, prezes Wolski odczytał *pismo hołdownicze do Ignacego Paderewskiego.* Śpiewem „Boże coś Polskę" zakończono akademję.

Nowy wojewoda poznański

P. Artur Tomasz Maruszewski, wojewoda, przedzielony do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych mianowany został wojewodą poznańskim z uposażeniem według grupy trzeciej.

Obrady Młodzieży Wiciowej

Grupami ciągną, jedni koleją, inni furmankami, lub na rowerach, a jeszcze inni pieszo. Od Krakowa, Kielc, Lublina, Lwowa, Łodzi, Warszawy, z całej Polski ciągną.

Na piersiach błyszczą koniczynki. — To dorost wsi, to przyszłość ruchu ludowego. To nadzieja Polski do Warszawy przybywa na obrady.

Sala drga gwarem, jest pełna po brzegi. — Oto podnosi się melodja „Hymnu Związkowego", podchwytują ją wszystkie piersi, pieśń brzmi powagą i dostojeństwem, przewala się refrenem i cichnie, bo oto padają pierwsze słowa otwarcia Zjazdu. Płyną powitania gości i przedstawicieli rozmaitych organizacyj. Burzą oklasków wita chłopska młodzież polska **delegatów braterskiej organizacji Związku Młodzieży Wiejskiej Czechosłowacji**, burzą oklasków obsypuje przemówienie swego wielkiego przyjaciela **profesora Kota.** Oklaskami stwierdza zgodność swych myśli z przemówieniem p. **Rataja**, oklaskami wita **przedstawiciela Młodzieży Robotniczej**, zrzeszonej w organizacji T. U. R. Po oficjalnej części idą sprawozdania Zarządu, poszczególnych agend i komisji rewizyjnej.

W międzyczasie wychodzi zaproszona przez Młodzież Robotniczą delegacja na zebranie, protestując przeciw wojnie, gdzie ją przeszło tysiączna gromada Mł. Rob. wita z niebywałym entuzjazmem. Delegaci Wiciowi kol. **Lutyk i Ściborowska**, w przemówieniach podkreślają konieczność solidarności obu warstw w odniesieniu do tego wielkiego wroga, jakim jest wojna tak dla chłopa jak i robotnika.

Obrady „Wiciowe" płyną dalej.

Popołudniu młodzież dzieli się na dwie komisje gospodarczą i organizacyjną, które z osobna mają opracować plan pracy na przyszłość w tych dziedzinach. Wystarczy rzucić okiem, aby przekonać się, że Zjazd jakkolwiek z młodzieży złożony, wydatnie docenia sprawy gospodarcze. Przewagę ma komisja gospodarcza. Referuje kol. mag. **Miłkowski**, a dn. 29. X. kol. inż. **Wyszomirski.** Padają ważkie głosy, w dyskusji jasno przebija się myśl, że wieś dość ma ustroju kapitalistycznego, który o nędzę i ruinę cały świat pracy przyprawił! Ale jak nie będzie dalej wieś popierała kapitalizmu, tak nie poprze i komunizmu! Wsi i Polsce odpowiada jedynie ustrój agrarystyczny, którego podstawą i fundamentem jest chłop i ziemia, a koroną — sprawiedliwość społeczna!

Za tym to ustrojem Młoda Wieś na Zjeździe wypowiedziała się zdecydowanie!

Komisja organizacyjna rozpatruje trudności pracy Związku, układa plany pracy na rok następny. Tu pada apel do Zw. Mł. W. Wielkopolskiej, aby co rychlej stanęła w Wiciowej Gromadzie, bo tylko w jedności siła nasza — chłopi! Tu pada surowe potępienie zdrajców Ruchu Ludowego. Tu debatuje się na temat współpracy z Młodzieżą Robotniczą, zrzeszoną w T. U. R. Po długiej dyskusji przechodzi wniosek o współpracy na froncie walki z faszyzmem i kapitalizmem, ale na zasadach: równi z równymi! — podkreśla gromada wiciowa.

Zebranie plenarne dn. 29. X. kończy mozolną pracę obu komisyj. Przechodzą wnioski, jeszcze wybór nowych członków Zarządu. Kol. dr. Solarz, Świetlik, Ignar, Balcerzak, Dusza, Niećko zostali wybrani — i rozjeżdżamy się! „Z siekierami se, z toporami se" — powtarzają za Nowożeńcem młodzi chłopscy budowniczy, inni znów z innym poetą chłopskim na ustach lub śpiewką na pięknej wieczornicy dn. 28. X. posłyszaną, ciężką żmudną drogą wracają do swoich, aby im powtórzyć uchwały Zjazdu tej największej władzy Młodzieży Wiejskiej.

Uczestniczka.

Pieniądze na więzienie

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" wystąpił gwałtownie przeciw amnestji, zwłaszcza przeciw amnestji dla więźniów politycznych, **domagając się budowy nowych więzień.** Między innemi pisze krakowski „Kurjer" co następuje:

> **„Społeczeństwo musi znaleźć pieniądze nietylko na sędziego i na prokuratora, ale także na więziennictwo..."**

A więc tak: **miljon dzieci chłopskich rośnie na analfabetów**, bo — powiada się — niema pieniędzy na szkoły; **setki tysięcy bezrobotnych wałęsają się bez pracy i chleba**, bo — powiada się — niema pieniędzy na zatrudnienie ich przy robotach publicznych; reforma rolna została całkowicie zahamowana, powiększając nędzę na wsi do potwornych wprost rozmiarów; bo — powiada się — niema pieniędzy. **Ale na budowę nowych więzień** — powiada sanacyjny „Kurjerek" — **musi społeczeństwo znaleźć pieniądze!**

Rewolta chłopska w Grecji

Południowa część Grecji, Peloponez, pokryta jest winnicami. Uprawa winogron jest głównem źródłem utrzymania tamtejszych chłopów, tak jak u nas uprawa zbóż. Niskie, nieopłacalne ceny, płacone chłopom za winogrona wywołały na wsi greckiej wrzenie, które przemieniło się w otwartą rewoltę. Oto jak pisma zagraniczne przedstawiają przebieg zajść:

Wrzenie ogarnęło cały Peloponez. Urzędy telegraficzne w kilku miastach zostały zajęte przez chłopów i przez kilka godzin nie można było podać najmniejszej informacji. Dzwony kościelne biją na alarm, uzbrojeni ludzie przebiegają ulicami miasteczek... Rano zbierają się tysiące chłopów, plantatorów winogron we wszystkich miasteczkach i osadach, gdzie koncentruje się handel winogron. Na zebrania te tłumy chłopów zostały wezwane przez ludzi, obiegających wsie, a sygnałem do nich były wybuchy dynamitu i strzały.

W miasteczku Pigasos zebrało się ponad 1.500 chłopów z okolicznych wsi. Podczas przemówień mówców, spostrzegli oni, że zbliża się do miejsca zgromadzenia oficer policji z czterema policjantami. Spokojni aż do tej chwili chłopi otoczyli murem policjantów i rozbroili ich. Oficer został wzięty do niewoli i trzymany był jako zakładnik.

Następnie, manifestanci skierowali się w stronę budynku generalnego urzędu do handlu winogronami, wyrąbali drzwi i zdemolowali lokale. Wielu mieszkańców miasteczka przyłączyło się po drodze do manifestantów. Tłum chłopów, nie napotykając na żaden opór, parł aż do filji Banku Narodowego, przygotowując się do podpalenia tego budynku. Ale drogę zastąpił im silny oddział żandarmów. Ponieważ chłopi nie usłuchali wezwania do rozejścia się, żandarmi dali ognia w powietrze. Manifestanci uczynili to samo. Wówczas żandarmi oddali salwę prosto w tłum. Krwawa walka, jaka się wywiązała w następstwie, trwała kilka godzin. Miasto ogarnęła niesłychana panika. Zamykano sklepy, mieszkańcy kryli się w domach i piwnicach.

Chłopi trzymali się na swej pozycji, przez kilkanaście godzin. Dopiero koło godziny dziesiątej wieczór, policja, żandarmerja i wojsko rozproszyły masy chłopskie. Krwawy plon tego wieczora wyniósł kilkunastu zabitych i rannych.

Zaraz popołudniu tysiące chłopów, którym towarzyszyły żony i dzieci, opuściły miasteczko Ziliatra, wyruszając na spotkanie Gangalianiego, który maszerował w kierunku miasta. Około 3 popołudniu mieszkańcy Valtos wkroczyli do Ziliatra. Przyjęto ich wiwatami i okrzykami: „Precz z rządem, który ogłosił stan oblężenia".

Z Ziliatra chłopi zwrócili się telegraficznie do rządu z wezwaniem do udzielenia dymisji ministrowi spraw wewnętrznych, Ralisowi.

Na drugi dzień, rankiem, chłopi zebrali się u bram miasteczka Pilos. Byli oni uzbrojeni w stare rewolwery, fuzje i siekiery. Koło godziny 11-tej usiłowali sforsować wejście do miasta. Oddział wojska zagrodził im drogę. Rozegrała się nowa krwawa walka, w rezultacie której chłopi rozbroili żołnierzy i żandarmów i w tryumfie weszli do miasta.

Zabrawszy ciała zabitych poprzedniego dnia, chłopi, w liczbie 15.000, skierowali się drogą ku miastu Kalama...

*

Jakkolwiek rewolta chłopska została chwilowo stłumiona, to jednak rząd grecki, licząc się z możliwością nowego wybuchu, spełnił najważniejsze żądania chłopskie: odroczył spłatę długów rolniczych i przeznaczył większą sumę pieniędzy na zakup winogron, po cenach opłacalnych.

Japonja wyrusza na podbój gospodarczy świata

Handel zagraniczny Japonji zawdzięcza swoje sukcesy służbie dyplomatycznej państwa, która szczególną opieką otacza rodzimą produkcję, poświęcając wiele starań aby opanować i należycie obsłużyć zagraniczne rynki zbytu. Te wypróbowane metody mają ulec obecnie rozbudowie, tem pilniej, że ogólno światowy kryzys nie pozostaje bez wpływu na ekspansję gospodarczą Japonji.

Ażeby uniknąć trudności, postanowiono scentralizować wszystkie urzędy, działające dotąd samodzielnie. Sprawami handlu bowiem zajmowały się tak Ministerstwo Handlu, jak i Spraw Zagranicznych oraz Urząd Wysoko - Morski. Minister Spraw Zagranicznych chce obecnie wszystkie te oddziały złączyć w jeden, podlegający bezpośrednio jego gabinetowi. Pozatem liczba attache handlowych ma być poważnie zwiększona.

Posłom w Mandżukuo i Stanach Zjednoczonych P. A. mają być dodani attache gospodarczy w randze radców poselstwa, po jednym sekretarzu handlowym mają otrzymać poselstwa w Mandżukuo, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Siamie i Francji. 7 konsulów handlowych zostaje wyznaczonych dla San Francisco, Sidney, Szanghaju, Tientsinu, Kantonu i Nankinu, 9 wicekonsulów handlowych otrzymają: Singapur, Manilla, Hankau, Hongkong, Charbin, Mukgden, Panama, Bombay i Sorabaja. Jest nadto przewidzianych 47 attache handlowych jeszcze dla innych państw.

Wiele uwagi poświęca Japonja naszemu bliskiemu Wschodowi. Zawarty w r. 1934. układ handlowy z Turcją daje korzystne rezultaty. Japonja jest głównym odbiorcą bawełny tureckiej, którą kupuje na tamtejszych rynkach o 30 do 40 proc. poniżej cen krajowych. Japonja obawiała się, że Syrja i Palestyna, po jej wystąpieniu z Ligi Narodów zastosują podwyżkę ceł na towary japońskie. To się nie stało, wskutek czego Japonja posiada dobre widoki na zbyt swojej produkcji w tych krajach. Z Irakiem prowadzi się pertraktacje celem zawarcia umowy kompensacyjnej, natomiast z Iranem, którego handel jest w 60 proc. związany z Rosją Sowiecką, stosunki są o tyle niekorzystne, że pozostałych 40 proc. musi być podzielonych na bardzo wiele zainteresowanych i wpływowych państw.

Specjalny poseł Japonji Matsuschima wyruszył w podróż przez Kobe, Indje, Kabul, Teheran, Bagdad, Angorę, Konstantynopol Aleksandrję i Port Said celem nawiązania nie tylko stosunków handlowych z południowo - zachodnimi państwami azjatyckiemi i afrykańskiemi, lecz i utrwalenia stosunków kulturalnych. Ma on poruszyć sprawę wzajemnej wymiany studentów z tymi krajami, jak również wymianę filmów, książek i dzieł sztuki, międzypaństwowych zawodów sportowych i międzykrajowych wystaw.

Tak więc Japonja rusza na podbój gospodarczy świata.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

W sprawie wojewódzkiego kursu ludowego w Krakowie!

Zarząd Okręgowy S. L. postanowił urządzić **w Domu Ludowym w Krakowie, w miesiącu styczniu 1936 r. kurs polityczno-społeczny dla działaczy Stronnictwa Ludowego z Małopolski i Śląska.** Kurs trwałby tydzień, koszta utrzymania ponosiliby sami uczestnicy.

Zarząd Okręgowy zwraca się do Zarządów powiatowych z prośbą o informacje, ilu delegatów wyślą poszczególne powiaty na kurs. (Zarządy Pow. powinny wybrać po 2—3 delegatów-działaczy, przedewszystkiem młodszych i ułatwić im wyjazd do Krakowa.)

Wiele spraw i zagadnień nurtuje dziś wieś polską i ruch ludowy. Musimy się zebrać, przedyskutować je i znaleźć wspólnie odpowiedź na nie.

Prosimy Zarządy Pow. o zgłaszanie swoich uwag i kandydatów na kurs **najdalej do końca listopada**, abyśmy mogli kurs odpowiednio przygotować.

Za Zarząd Okręgowy S. L. w Krakowie:

Sekretarz: Mgr. ST. MIERZWA. **Prezes:** BRUNO GRUSZKA.

PODHALE BACZNOŚĆ!

Dnia 24 listopada odbędzie się zgromadzenie publiczne w Nowym Targu o godzinie 10-tej. Bliższych informacyj udziela się w Sekretarjacie Str. Ludowego.

Z RUCHU ORGANIZACYJNEGO NA ŚLĄSKU.

Zjazd powiatowy delegatów S. L. w Cieszynie odbędzie się w sobotę, dnia 16 listopada o godz. 10 przedpołudniem w sali Hotelu pod Wołem. Porządek dzienny: Protokół. 2) Sprawozdanie z działalności. 3) Wybór Zarządu i Komisji rewizyjnej. 4) Wybór delegata na Kongres. 5) Referat o sytuacji. 6) Wnioski. Kukuczka Franciszek, sekr. Jan Błaszczyk, prezes.

Zjazd powiatowy S. L. na powiat Bielsko odbędzie się w dniu 17 listopada, t. j. w niedzielę w Mnichu — b. gospoda Samka. Porządek dzienny, jak wyżej.

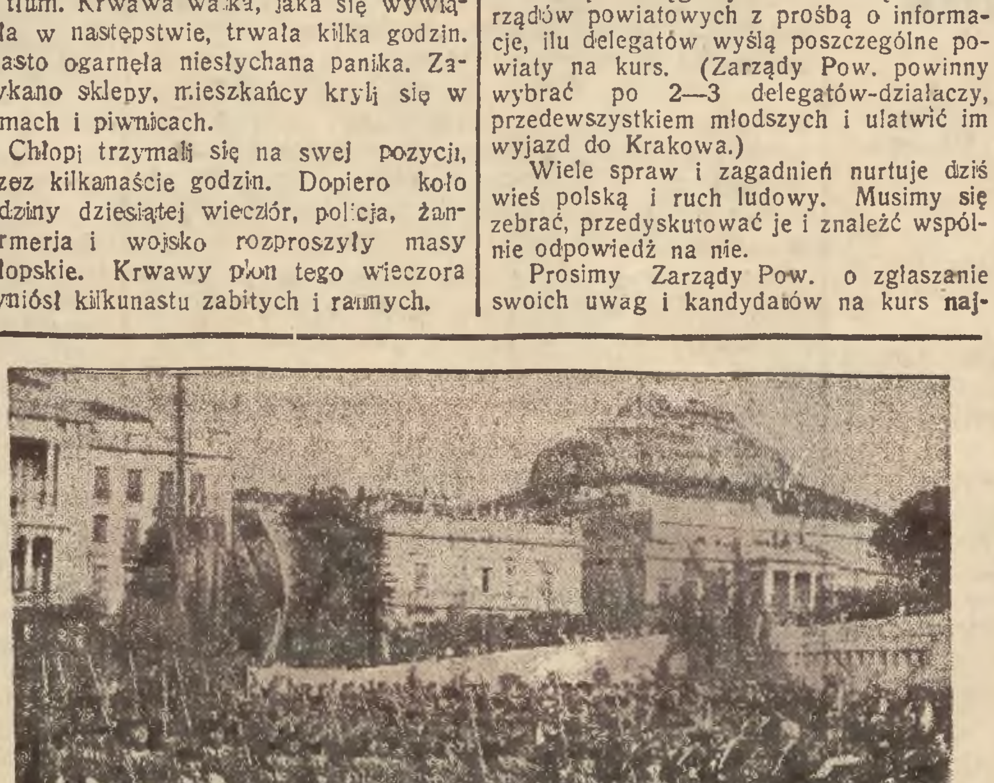
Szuster Franciszek, sek., Tekla Bernard prezes.

Od Sekretarjatu w Cieszynie. Członkami zjazdów są członkowie zarządów kół S. L. Każdy uczestnik zjazdu musi koniecznie posiadać legitymację członkowską.

OSTRZEŻENIE.

Ostrzegam wszystkich ludowców i sympatyków Stronnictwa Ludowego w powiecie dąbrowskim przed byłym członkiem S. L. **Franciszkiem Borsą z Rudy-Zazamcze**, który jest zdrajcą chłopów i konfidentem. Zamożny ten służalec, pokrewny charakterem i robotą Lirze z Biskupic Radłowskich z pow. brzeskiego, był w naszych szeregach i równocześnie stał na usługach sanacji za cenę prowiantów powodziowych. Pędzić zdrajców od szeregów chłopskich!

Zarząd Powiatowy Str. Lud. w Dąbrowie.



Z okazji przywracania monarchji w Grecji, w Atenach odbyła się wielka parada wojskowa. Defiladę odebrał generał Kondylis, obecny regent.

Wiadomości ze świata

Z Abisynji

Z pola walki w Abisynji donoszą o zamierzonej nowej ofenzywie włoskiej. Wojska abisyńskie stawiają zacięty opor.

Z różnych wiadomości zdaje się wynikać, że Francja nie zaprzestała wysiłków w kierunku zlikwidowania wojny w jaknajbliższym czasie. Nie jest wykluczone, że Anglja będzie również parła do zakończenia tej wojny wobec niepokojących dla niej wiadomości z Egiptu, gdzie coraz wyraźniej rząd tamtejszy, poparty przez społeczeństwo, żądać zaczyna zupełnej niepodległości kraju. Egipt, jak wiadomo, należy do wielkiego imperjum brytyjskiego jako do pewnego stopnia samodzielne państwo.

W ciągu dwóch tygodni odbędą się wybory w Anglji, po wyborach wyjaśni się stanowisko rządu angielskiego w sprawie abisyńskiej, ale nie jest wykluczone, że zarówno Anglja jak i Włochy, wobec budzącego się prądu wolnościowego u ludów w kolonjach, starać się będą o szybkie zakończenie wojny kosztem Abisynji.

Z Czechosłowacji

Nowy rząd.

Z Czechosłowacji donoszą, że wobec śmierci prezesa zgromadzenia narodowego, partja agrarjuszy desygnowała na to stanowisko dotychczasowego premjera rządu Jana **Malipetra**. Zaś premjerem został by dotychczasowy minister rolnictwa **Milan Chodża**, Słowak, a ministrem rolnictwa **Józef Zadina**, poseł do zgrom. nar.

MANIFESTACJA W CZ. CIESZYNIE.

W niedzielę, dnia 27 października urządzili Czesi w Cz. Cieszynie wielką manifestację, zwróconą swem ostrzem przeciwko Polsce, z udziałem czynników oficjalnych. W manifestacji wzięło udział około 10.000 sokołów i przedstawicieli innych czeskich organizacyj społecznych, przybyłych z różnych stron Czechosłowacji. Uchwalone rezolucje wzywają rząd czeski do ratowania pokoju, ale także do przygotowania narodu czeskiego do obrony granic.

Ludność polska na Czeskim Śląsku objawia duży niepokój, co jest zrozumiałe wobec ciężkiej sytuacji, jaką się wytworzyła na czeskim Śląsku w ostatnich miesiącach.

Nieoficjalnie donoszą, że polscy uczeni mają zamiar odpowiedzieć profesorom czeskich uczelni, że chętnie przybędą do Czechosłowacji dla omówienia sytuacji ludności polskiej w Cieszyńskiem, ale liczą na to, że będą się mogli zetknąć z samą ludnością polską i naocznie się przekonać, jakie jest jej położenie pod rządami czeskimi.

Angielska polityka zagraniczna

Z angielskich kół miarodajnych oficjalnie dementują podaną przez organ partji pracy „Daily Herald" wiadomość, **jakoby angielska polityka zagraniczna miała ulec nowej orjentacji w sensie odwrotu od Ligi Narodów i powrotu do systemu sojuszów.** Oficjalnie stwierdzają, że rząd brytyjski nie nosi się z żadnym planem zarzucenia Ligi Narodów jako narzędzia, służącego zapobieganiu lub likwidowaniu wojen drogą akcji zbiorowej, am też z podobnym projektem „reformy" Ligi Narodów nie zwracał się do żadnego rządu.

Sprawozdawca dyplomatyczny Reutera zaprzecza również pogłoskom, **jakoby w najbliższej przyszłości miał być zawarty sojusz angielsko-francuski.** Pertraktacje prowadzone między angielskimi i francuskimi rzeczoznawcami morskimi w sprawie pomocy wzajemnej w wypadku zaatakowania floty angielskiej przez flotę włoską na morzu Śródziemnem, **utrzymane są ściśle w ramach ustępu 3 art. 16 paktu Ligi Narodów.**

Oficjalnie dementują również pogłoskę, iż wzamian za pomoc floty francuskiej na morzu Śródziemnem, **Anglja miałaby objąć gwarancję granicy nad Renem.** Rząd angielski pozostaje wierny układowi lokarneńskiemu, jednakże o rozszerzeniu zobowiązań lokarneńskich przez Anglję, nie ma wogóle mowy.

Ustąpienie rządu hiszpańskiego

Skutki oskarżenia ministrów o przekupstwo

W związku z ujawnionym przez komisję parlamentarną skandalem korupcyjnym w aferze Straussa jaki był w poniedziałek wieczór przedmiotem burzliwych obrad parlamentu w czasie których kilku ministrom zarzucano przekupstwo. **odbyła się rada ministrów, na której postanowiono złożyć dymisje całego rządu. Premjer Chapaprieta udał się w południe do prezydenta i przedłożył mu dymisję swojego rządu. Prezydent przyjął dymisję i powierzył premjerowi tworzenie nowego rządu.**

Trzęsienie ziemi w Stanach Zjednoczonych

Straty wynoszą pięć miljonów dolarów

Północno-zachodnia część Stanów Zjednoczonych, a przedewszystkiem stany Wyoming i Waszyngton zostały w czwartek nawiedzone silnem trzęsieniem ziemi, które wyrządziło znaczne szkody i pochłonęło 2 ofiary w ludziach. Straty oceniane są na około 5 miljonów dolarów.

Teraz nadchodzą znów wiadomości, że także północno-wschodnia część Stanów dotknięta została trzęsieniem ziemi, jakie wydarzyło się w piątek rano. Z dotychczasowych doniesień wynika, że wstrząsy ziemi odczuto na całej przestrzeni od doliny rzeki św. Wawrzyńca aż do Waszyngtonu, oraz Chicago. Zdaje się, że najciężej odczuto wstrząsy w krajach Nowej Anglji, gdzie trwały pełną minutę. Rozmiary szkód nie są jeszcze znane, jednakże nie ulega wątpliwości, że będą stosunkowo duże.

Tło zamachu na premjera chińskiego

Łączność zamachowców z Sowietami

Z Nankinu donoszą, iż w piątek przed południem dokonano tam zamachu rewolwerowego na premjera rządu chińskiego, Wang-czing-weja. Premjer Wang-czing-wej odniósł ciężkie rany i odwieziony został do szpitala, celem natychmiastowej operacji. Sprawca zamachu został aresztowany. Jest to dziennikarz chiński Sun-Ming-Hsun, członek partji Kuomintangu.

W następstwie zamachu na premjera proklamowano w Nankinie stan oblężenia.

Śledztwo, podjęte po zamachu na premjera chińskiego, **wydobyło na jaw szereg sensacyjnych szczegółów, dotyczących machinacyj trzeciej międzynarodówki.** Udało się mianowicie wykryć szeroko rozgałęzioną organizację, **której celem było zamordowanie marszałka Czang-Kai-Szeka.** Ponieważ dzięki czujności otoczenia marszałka i braku odpowiedniej okazji, planów tych nie można było przeprowadzić, — **obrano, jako drugą ofiarę premjera Wang-Czin-Wei.**

Wspomniana organizacja miała szeroko rozgałęzione stosunki w kołach Kuomintangu i we wszystkich niemal ministerstwach. Przy rozbudowie organizacji była niezwykle czynna jedyna, dobrze znana w Nankinie dziennikarka chińska, **która przedtem studjowała w Moskwie.** Podawała się ona za gorącą zwolenniczkę Kuomintangu i zdołała pozyskać zaufanie szeregu wybitnych osobistości. Mąż jej pracował w centrali Kuomintangu. W czasie przeprowadzonej rewizji domowej znaleziono wiele listów, pochodzących z Moskwy.



Podobizna chińskiego premjera Wangczingweja, który padł ofiarą zamachu rewolwerowego.

Mongolja Wewnętrzna

Proklamowanie niepodległości Mongolji Wewnętrznej stanowi doniosły akt polityczny. *W Azji przybywa obok Mandżukuo jeszcze jedno państwo narodowe pod protektoratem japońskim.* Terytorjum tego państwa obejmuje narazie okupowane przez Japończyków prowincje Dżehol i Dżahar, mongolskie pod względem etnicznym.

Istnieją przypuszczenia, że proklamowanie niepodległości Mongolji Wewnętrznej nie pozostanie bez wpływu na sytuację zsowietyzowanej Mongolji Zewnętrznej, czyli t. zw. Mongolskiej Republice Ludowej. *Prowincje Dżehol i Dżahar należały dotychczas pod względem administracyjnym do Chin Północnych.*

Drobne wiadomości

— Przy wyborach do parlamentu kanadyjskiego zwyciężyli liberali, co spowodowało utworzenie w Kanadzie rządu liberałów w miejsce dotychczasowego rządu konserwatystów.

— Spowodu wielkiego skandalu korupcyjnego w Hiszpanji musiał ustąpić rząd tamtejszy. W aferę wmieszani byli członkowie rodzin niektórych ministrów.

— Katastrofalny orkan nawiedził wybrzeże Nikaraguły i wyspę Haiti. Są duże ofiary w ludziach, a pozatem orkan spowodował wielkie zniszczenie.

LEON KRUCZKOWSKI.

Kordjan i Cham

70) (Ciąg dalszy).

Nadewszystko zaś trapiła go bolesna niewiedza o tem, co się działo w Brodni... Od owego dnia styczniowego, kiedy to w gromadzie rekrutów wyszedł był z Kalisza, nie miał stamtąd nijakiej, by najszczuplejszej wiadomości; sam pisał do ojców raz i drugi (że tam przecież kto się znajdzie, chciby p'eban z Gminego, co im z tych listów wyczyta...) — lecz odpowiedź jakoś nie nadchodziła.

A co najbardziej dokuczało, to nieświadomość ostatecznych losów sprawy przeciw panu Czartkowskiemu. — — Wprawdzie po śledztwie komisarza Słotwińskiego niewiele pozostało nadziei, by z tej sprawy upragnione wyniknąć mogły skutki dla uciemiężonej gromady... Lecz przecie rozstrzygnienie zapaść miało w Warszawie, w komisji skarbu!... Czy już zapadło?... Ano, i jeśli tak, to jakież ono?... Te pytania ustawicznie niepokoiły Kazimierza — — i właśnie one kojarzyły się w jego umyśle z Warszawą, tudzież z osobą pana Wencla.

Niespodziewanie, a rychlej niż przypuszczał, otrzymał na nie częściową odpowiedź.

Pewnego dnia, jakoś zkońcem kwietnia, został Kazimierz wysłany, wraz z sierżantem kompanijnym i kilku żołnierzami, do Końskich, **miasteczka, w którem stał sztab pułku.** Mieli tam **pobrać z komendy pułkowej umundurowanie** letnie dla **całej kompanji,** oraz odstawić do **warsztatu puszkarskiego** broń, wymagającą naprawy.

Przybywszy na miejsce dwoma furgonami, udali się wprost do budynku komendy **pułkowej.** Przed bramą, szeroko otwartą ze zdziwieniem ujrzeli tłum mieszczan kobiet i wyrostków, tłoczący się z niepisanym wrzaskiem. Przeważali w tym tłumie starozakonni w długich i brudnych chałatach. Szyldwach, przed bramą stojący, z wyniosłym spokojem przyglądał się hałaśliwej, dziwnie rozgorączkowanej czerni.

Rozepchnęli tłum i weszli do szerokiej, sklepionej sieni. Sierżant pobiegł schodami na piętro, do oficera ubiorczego, lecz wrócił po chwili, nie znalazłszy go w kancelarji. Wobec tego ruszyli przez podwórze ku niskim, murowanym zabudowaniom, gdzie właśnie mieściła się komora pułkowa. Tymczasem i furgony wtoczyły się w dziedziniec; żołnierze poz stali przy nich, a sierżant wraz z Kazimierzem skierowali się ku otwartym drzwiom magazynu ubiorczego.

Już zdaleka słychać było od tych drzwi czyjś głos, okrutnie wykrzykujący, gniewny i gruby; towarzyszyło mu jakieś dziwne, spazmatyczne skamlanie — —

Z pewnym niepokojem przekroczyli próg komory.

Struchleli. Zatrzymali się, jak wryci, tuż za progiem, choć najpierwszym odruchem była chęć cofnięcia się w podwórze, a nawet jeszcze dalej... Lecz to, co ujrzeli, było tak osobliwe, że zapomnieli o niebezpieczeństwie — —

Ów głos gniewny i wykrzykujący okrutnie, był to głos samego pułkownika.

— Bestjo parszywa, zgnoję ja cię tutaj, złodziejski synu!... Jak-psa zgnoję w lochu! — ryczał w niepohamowanej pasji.

Przed pułkownikiem stał, a raczej słaniał się na dygocących nogach żydowin w postrzępionym chałacie, skulony i **nawpół żywy** z okropnego strachu. Twarz jego, owłosiona brudnym, zmierzwionym zarostem, była śmiertelnie blada, wykrzywiona szkaradnie jakimś stężałym skurczem... Z gardła dobywało się głuche skamlanie, przerywane niekiedy chrapliwym charkotem, jak czkawką.. Błędne, nawpół przytomne oczy patrzyły w twarz pułkownika błagalnie, a przejmująco — —

Obok uwijał się żołnierz Pełnił on czynność, zgoła osobliwą: rabał dłótem śledzie, leżące na ławie, odrzucał łebki, a resztę wpychał kawałkami w usta żydowina — — Stąd pochodziło owe charkanie, podobne do czkawki; starozakonny łykał, dławiąc się i krztusząc, a oczy miał wciąż wlepione w twarz pułkownika — — błędne i szkliste.

Śledzie były niewymoczone, oblepione gęstą, brunatną mazią soli: cztery leżały jeszcze na ławie, zaś siedem łebków walało się na podłodze...

Nieopodal stali dwaj oficerowie: ubiorczy i adjutant pułku. Mieli twarze nieco pobladłe i zażenowane — A pułkownik nie przestawał miotać się i wrzeszczeć najgrubszemi słowy.

Kazimierz ze swym sierżantem, ochłonąwszy z pierwszego zdumienia, nieznacznie wycofali się z komory; niebezpiecznie było w tej chwili pokazywać się oczom dowódcy pułku, który zresztą, na szczęście, nie zauważył ich wcale, gdyż był plecami do nich obrócony.

Dopiero na podwórzu, od przechodzącego żołnierza, dowiedzieli się o przyczynie niezwykłego widowiska.

Komora pułkowa została okradziona. Podoficer, który ją miał pod nadzorem, zakochał się w płochej dziewczynie z miasteczka, której względy rozbudził i podtrzymywał zapomocą kosztownych podarków i sutych libacyj... Juści, nie z ubogiego żołdu pokrywał związane z tem ekspensa; funduszów dostarczała właśnie komora pułkowa, a raczej ów nieszczęsny, a usłużny żydowin, który od zakochanego podoficera nabywał kryjomie całe postawy sukna, a także płótno i skóry... Ten karygodny proceder trwał przez kilka miesięcy, aż przeprowadzona nagle lustracja komory u biorczej ujawniła występne praktyki i wynikłe z nich braki. Pułkownik wpadł w gniew straszliwy; co łatwo zrozumieć, jeśli się zważy, że wyrządzone szkody godziły bezpośrednio w jego prywatną kieszeń. Jak zyski, nieraz wcale znaczne, osiągane w gospodarce pułkowej, szły na benefis samego pana dowódcy, tak i straty dotykały go osobiście. Pułk pod tym względem — według przyjętego w armji królestwa systemu — był intratną przeważnie domeną, wypuszczoną w dzierżawę dowódcy, który, nie wyliczając się z sum, asygnowanych mu przez kasę dywizyjną, miał jedynie dbać o to, by żołnierz otrzymywał wszystko, co mu się stosownie do przepisów należało — —

Co piszą inni?

Kres wędrówki

Regnis w „Naszym Przeglądzie“ z dnia 4. XI. br. w artykule p. t. „Kres wędrówki“ charakteryzuje p. Sławka i jego dzieło. Przytaczamy wyjątki:

W pokoju, łączącym salę posiedzeń z bufetem sejmowym, gdzie zwykle podczas długotrwałych obrad posłowie umieszczali się na kanapach i fotelach, by przetrwać w gmachu Sejmu, zasiadł były prezes Rady Ministrów płk. Walery Sławek. Koło niego usiedli na miękkich fotelach nieodstępni i wierni towarzysze sekretarz generalny BBWR. Brzęk-Osiński oraz wicemarszałek Podoski. Prowadzili ze sobą długą rozmowę. Omawiali pewnie wypadki dnia poprzedniego, gdy na poufnej naradzie prezes klubu był zupełnie osamotniony, a obrona przeprowadzona przez jego adjutantów wypadła niebardzo świetnie.

Gdyby jeszcze kilka miesięcy temu prezes klubu Sławek zjawił się na posiedzeniu i wygłosił przemówienie, nikt nie zabrałby głosu w dyskusji. Wysluchanoby stojąc słowa ostatnie, oklaskiwanoby gorąco, nie dbając o treść, a po skończonem posiedzeniu, każdy czekałby z drżeniem serca na rozkazy. Kogo bowiem wziął na stronę prezes klubu, z kim rozmawiał poufnie, ten zyskiwał na powadze.

— — — — — — — — — — — —

Uczył cywilów metod wojskowych. Zjawili się pierwszy raz w Sejmie w roku 1928. Byli to przeważnie posłowie, którzy należeli niegdyś do klubów partyjnych. Zasiadali kupcy, przemysłowcy, rolnicy. Nauczono ich wszystkich na posiedzeniu wstać, gdy wchodzi prezes klubu, oklaskiwać, gdy kończy przemówienie. Zgodnie z rozkazami przerywali mówcy, „rozprawiali się“ z posłami w kuluarach sejmowych, zrywali posiedzenia komisyjne. Słowem wprowadzali nowe obyczaje parlamentarne, które sławił następnie w swoich przemówieniach prezes klubu Sławek.

Wymusztrowani, jak w koszarach, nie śmieli posłowie z klubu BB. opowiadać o przebiegu posiedzenia. Nie wolno było zdradzać ani jednym wyrazem, co się działo, na naradach klubu BB. Gdy zjawił się jednak śmiałek i w tajemnicy szeptał na ucho, to okazywało się zwykle, że prócz oklasków i mowy oderwanej od pogody politycznej nie było nic. P. I. M. klubu zapowiadał stałe pogodę.

— — — — — — — — — — — —

Sejm kompromitował się każdą uchwaloną ustawą, którą rząd musiał ponownie przerabiać. O sekretarjatach opowiadano konkretnie rzeczy najrozmaitsze. W kawiarniach różnych miasta zasiadali stale regjonalni przedstawiciele z sekretarzem na czele jako „bajrat“ samorządu starosty i t. p. Przerażeni przedstawiciele obozu zachowawczego wołali na alarm. Nic nie pomogło. Prezes małego parlamentu w dalszym ciągu automatycznie błogosławił, chwalił i akceptował, wysyłając jednocześnie saperów do wysadzania pozycji wroga.

Trwało to bez przerwy, aż nagłe padł rozkaz. W Belwederze zastanawiano się, kto może w demisezonie politycznym objąć tymczasowo ster władzy, kto wobec konieczności natychmiastowego ustąpienia Kozłowskiego, zasiądzie na Krakowskiem Przedmieściu i nie zdradzi ani przyczyn swego przyjścia, taksamo jak nie opowie o przyczynach swego odejścia.

Prezes Sławek przyszedł do Prezydjum Rady Ministrów jako premjer, ale traktował siebie, jako urzędnika do szczególnych poleceń Marszałka Piłsudskiego. Takim urzędnikiem był w roku 1926, gdy wysłany został przez Marszałka Piłsudskiego dla opanowania tajemnic i techniki rządzenia. Mógł spokojnie firmować sprawowanie władzy. W Belwederze zasiadał gwarant i żyrant. Mógł w dalszym ciągu wygłaszać uroczyste kazania i zasłaniać temsamem rzeczywistość. Mógł to czynić do połowy maja bez przeszkody.

Ale oto los narzuca mu obowiązki prawdziwego premjera. Musi rządzić i decydować, uchwalać bez pytania. Nikt nie powstrzymuje żadną cierpką uwagą jego potoku uroczystych słów. Nikt nie tłomaczy mu dobrotliwie, że ordynacja wyborcza jest pomysłem chybionym, nikt nie wyjaśnia, że po tylu latach wystawiania prawa na próbę, ustawa nie może być jedynem wyjściem z sytuacji.

Premjer zasiada u siebie na Krakowskiem Przedmieściu i wysluchuje raporty starostów i wojewodów, sekretarzy wojewódzkich i powiatowych. Przynoszą mu zewsząd entuzjazm. radość spowodu uchwalenia ordynacji wyborczej. Prezes BBWR. wierzy nawet, że lud białoruski uparł się, by Hołyński został jego przedstawicielem, że ludność żydowska w Krakowie błaga, by Spiro zasiadał w parlamencie, że Żydzi z Nalewek gotowi są pójść na największe ofiary, aby Urbański z Bregmanem zasiedli przy ulicy Wiejskiej.

— — — — — — — — — — — —

W historyczną noc w B. G. K. doszło do buntu młodych. Prawdy ukrywane w ciągu lat wielu zostały rzucone głośno w twarz prezesa, który został w kilka dni potem ochrzczony, przez przyzwyczajonego do tego fachu Kaplickiego, na wodza. Wypowiedziano mu posłuszeństwo, przyrzeczono mu jedynie szacunek. Był to więc pogrzeb polityczny pierwszej klasy ze wszystkiemi możliwemi honorami. Złośliwi twierdzą, że dodano mu kompanję honorową i najlepszą orkiestrę, umieszczając przemówienie jego wraz z portretem na pierwszej stronnicy „Gazety Polskiej“.

Po dramatycznych scenach na Zamku spotkał go drugi cios z rąk towarzyszy własnych. U boku jego stoją jeszcze wierni Brzęk-Osiński i Podoski. Opłakują go rzewnie kacyki terenowe, sekretarze wojewódzcy i powiatowi. Może wyjedzie w najbliższym czasie do Jugosławji, by odpocząć i przeczekać. Przychodzą nowe czasy.

Poseł sanacyjny o BB.

Dr. Stefan Brokowski, b. poseł z B. B. wypowiada na łamach „Słowa“ przekonanie, że Blok Bezpartyjny pracował z korzyścią dla państwa. Ale i p. Brokowski krytykuje stosunki, jakie się wytworzyły w prowincjonalnych ośrodkach B. B., pod wpływem różnych „polítruków“, różnych „panów z teczkami“.

„Ludzi nie przekonywano, nie entuzjazmowano ale straszono różnemi magicznemi słowami: „tak chce Warszawa“, „przyszedł rozkaz z góry“, „specjalne pełnomocnictwa“, „glejt żelazny“ itp. Oczywiście wszystkiemu winien kryzys, bo przy dobrej konjunkturze ci panowie z teczkami byliby świetnymi akwizytorami dla pasty do butów, czekolady itp. artykułów, któreby zasobny obywatel nabywał. Słuszny procent i wszystko w porządku. Skoro zaś różnym panom o takich uzdolnieniach kazano reklamować państwo i jego skomplikowane sprawy, to w ustach zawodowych komiwojażerów musiało to brzmieć zupełnie inaczej. I może powstać pytanie, dlaczego dopiero teraz o tem się pisze. Pisało się i mówiło dawno. Ale biurokracja blokowa krytyczne uwagi, poczytywała za warcholstwo. „Potakiewicze“ i „podskakiewicze“ mieli głos. Od pięknej odpowiedzialności kacykom blokowym udało się wyrobić dyspensę“.

Ta krytyka nie jest wcale zbyt ostra.

Zbadajmy zatarg z Czechami

Pisma sanacyjne z zadowoleniem notują wiadomość o proteście Polski w Pradze przeciwko naruszaniu granicy przez czeską straż celną. O takich wypadkach dotąd prawie się nigdy nie słyszało. Wątpimy, by Czesi w ostatnich miesiącach chcieli umyślnie naruszać granicę polską. Czy nie chodzi tu przypadkiem o takie przekraczanie granicy, które dotychczas było tolerowane? Wszak na każdej granicy zdarza się często, że funkcjonarjusze jednego państwa wchodzą, wykonywać swe czynności służbowe, na teren drugiego państwa i naodwrót. Tak jest np. na granicy polsko-niemieckiej.

Bądźcobądź niektóre pisma mają nowy materjał do kampanji antyczeskiej. Cieszą się też oczywiście Niemcy, na co zwraca uwagę „Kur. Warszawski“. Tenże dziennik podkreśla, że „Polska Zbrojna“ oświadczyła się przeciwko wszelkim polsko-czechosłowackim komisjom porozumiewawczym, bo „przepisy polsko-czeskiej umowy likwidacyjnej nie są przez władze czeskie respektowane“.

„Oddawna — pisze „Kur. Warszawski“ — nie spotkaliśmy się w dyskusji politycznej z tak osobliwym argumentem. Po cóż więc istnieją umowy, dotyczące odwoływania się do takich komisji? Kiedyż to one mają być czynne, jeśli nie w momentach spornych?

Czesi twierdzą, że respektują wszelkie umowy. Władze polskie utrzymują, że rzeczy mają się inaczej. Jakiż to sędzia rozstrzygnie taki spór, jeśli nie ten, który był przewidziany w umowie, czy w umowach międzynarodowych?

W opinji publicznej polskiej nieraz dawano wyraz przekonaniu, że położenie Polaków w Czechosłowacji pozostawia wiele do życzenia. Czesi zapewniają, że pod tym względem czynią wszystko, co należy. Któż rozstrzygnie sprawę, jeśli nie ludzie bezstronni na drodze objektywnego badania?“

Również „Warszawski Dziennik Narodowy“ jest zdania, że nie należy lekceważyć pojednawczych oświadczeń przedstawicieli legjonistów czeskich oraz nauki czeskiej.

„Przypuszczamy, że enuncjacje byłych wojskowych i uczonych czechosłowackich nie przebrzmią w Polsce bez echa“.

Tydzień polityczny

Szukają „Taty“

Dziwne rzeczy dzieją się w Warszawie. Podobno pułkownicy przeznaczyli Sławka na kozła ofiarnego i odwracają się od niego, przypisując mu różne wielkie błędy. Rząd generalski, jak nazywają niektórzy gabinet Kościałkowskiego, nie został przez pułkowników mile przyjęty. P. Miedziński powitał go w Sejmie z kwaśnią miną i nie miał ochoty obdarzyć go pełnomocnictwami, obrady też posuwają się leniwo. Ale rząd przez usta ministra Kościałkowskiego pułkownikom oddał pięknem za nadobne i na komisji przedstawił sytuację państwa w kolorach bliskich rzeczywistości. To też poseł Miedziński zaprzestał w Sejmie walki podjazdowej, zwłaszcza, że desygnowani przez biurokrację posłowie nie mają ochoty do roli opozycji pułkownikowskiej, boć przecież przyjemniej jest brać w spokoju djety co miesiąca, zwłaszcza, że niegrzeczny Sejm możnaby przecież wysłać do domu. To też Sejm uchwalił pełnomocnictwa rządowi, a referent komisji, poseł Miedziński również wygrzeczniał, a wreszcie przewrócił koziołka i poprowadził posłów w delegacji do gen. Rydza-Śmigłego, celem wyrażenia mu hołdu. Wiadomo, że gen. Rydz-Śmigły uchodzi za przeciwnika tak zwanej grupy pułkownikowskiej, rekrutującej się z byłych oficerów wywiadu.

Charakteryzując te najrozmaitsze koziołki i przegrupowania sanacyjne „Goniec Warszawski“ żartobliwie twierdzi, że gdy niema „Dziadka“, leguny szukają „Taty“, że jednak nie wiadomo, czy „Tata“ będzie tak wyrozumiały, jak był Dziadek.

Urlop pułkownika Becka

Coraz częściej mówi się o ustąpieniu min. Becka, który rzekomo w celach kuracyjnych ma się udać do Rabki. Mówią jednak, że z urlopu min. Beck może już nie wróci na swe stanowisko spowodu rożnicy poglądów pomiędzy nim a obecnym rządem w sprawie polityki zagranicznej państwa. Wersję tę do pewnego stopnia zdawałyby się potwierdzać alarmy z Niemiec, gdzie w prasie hitlerowskiej żywo omawia się „przegraną pułkowników“. Zdaniem „Berliner Tageblatt“, „Prezydent Rzeczypospolitej odsunął pułkowników od rządu“.

Mówi się o powrocie b. ministra **Zaleskiego.**

Projekt ustawy o amnestji

Prasa przynosi wiadomość o mającym w najbliższym czasie wpłynąć do Sejmu projekcie ustawy, dotyczącym amnestji. Według projektu ma być darowana kara do 1½ roku więzienia, większe kary mają być zmniejszone do połowy.

Z wiadomości tych niektóre pisma wysnuwają wniosek, że prezes Witos będzie mógł wrócić do kraju. Ze swej strony dodać musimy, że jakkolwiek chłopi z napięciem czekają na powrót Wincentego Witosa, Kiernika, Bagińskiego i Liebermana, to mamy wątpliwości, czy taka amnestja, o jakiej donoszą pisma, powrót tenby rzeczywiście umożliwiła. Chwila powrotu Witosa i innych b. więźniów brzeskich do kraju, naszem zdaniem, nie będzie należała do dni powszednich.

Sensacyjne wystąpienie polityczne b. ambasadora Filipowicza

B. ambasador T. Filipowicz wygłosił staraniem Ligi Odroczenia Gospodarczego Polski odczyt p. t. Nakazy Dnia.

Odczyt był swego rodzaju sensacją — nietyle gospodarczą (gdyż tu p. Filipowicz rozwinął znany swój program robót publicznych) — co raczej polityczną. Pan Filipowicz ostro atakował system sanacyjny. Przed wyborami — wołał — nie było żadnej dyskusji programowej, bo tę uznano za grzech, ale **nie uważano za grzech roli administracji w wyborach.** Rząd premjera Kościałkowskiego ma jednak program zerwania z posłami „ponurego chorążego deflacji“, p. Matuszewskiego. Rząd ten posiada autorytet, którego „inne rządy po śmierci marsz. Piłsudskiego nie miały“. Rząd ten może skończyć z tem, co było w Polsce złego. Za jego powołanie należy się więc wdzięczność p. Prezydentowi R. P.

Gdyby p. min. Kwiatkowski nie przystąpił do realizacji planów wielkich robót publicznych, a zadowolił się wykonaniem zrewidowanego programu deflacji, to jego rządy nie mogłyby być uwieńczone powodzeniem.

„Goniec Warszawski“ donosi:

„Jednak z dawnej działalności min. Kwiatkowskiego można wnosić, że będzie inaczej.

Następnie p. Filipowicz zwrócił uwagę na polityczne warunki poprawy gospodarczej, domagając się w niezwykle mocnych słowach konsekwentnego przeprowadzenia zasady **niezależności sądów, zniesienia obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej** (w tem miejscu publiczność hucznemi i długiemi oklaskami przerwała wywody mówcy), **zmiany ordynacji wyborczej** (znów huczne oklaski) i t. d.

Należy wreszcie — wołał mówca — wprowadzić nanowo zasady etyki chrześcijańskiej do życia politycznego i społecznego. **Nie wolno zapominać o dziesięciu przykazaniach. Kradzież stu głosów powinna być karana taksamo, jak kradzież stu złotych.** Urna wyborcza nie może należeć w Polsce do miejsc cudami słynących. **Powinien nadejść okres prawa, któreby nietylko nie krępowało obywatela, lecz także ograniczało samowolę rządzących.“**

Odpowiedzi Redakcji

WP. Dymitr Sprys. — Sprawę p. Barczyszyn oddaliśmy naszemu adwokatowi do załatwienia. O ile będzie mógł coś zrobić, damy odpowiedź.

WP. Barnaś Stanisław. — „Piasta“ nie wstrzymamy do nr. 47. Słusznie Pan powiada, że opis utrapień, jakie przechodziliście i do dziś przechodzicie w związku z wyborami samorządowemi, jest ciekawy i dlatego prosimy o przysłanie tego opisu do Redakcji.

WP. Ing. Ant, Lahger - Praga. — Nr. 39 „Piasta“ został skonfiskowany. Nr. 42 wysłaliśmy. Cześć.

WP. Jan Krężel. — W sprawie zakupu kartek może Pan zwrócić się do firmy: Z. Ziembicki, skład papieru i galanterji, Kraków, Plac Marjacki 2. „Piasta“ wysłaliśmy.

Sz. Wisła. Musi to mieć coś wspólnego z wytworami monopolu spirytusowego, który to produkt pewien obywatel wiślański w roku 1930 zamieniał na głosy; podobno dla uwiecznienia tej sławnej roboty dano mu szlachectwo sanacyjne z herbem flaszki „wyborowej“; stąd „Monopolówka“. Przydomek ten pochodzi od Maryny z djabelskiego młyna pod Baranią.

WP. Andrzej Strojek. — Ruch ludowy znalazł na żydów lepsze lekarstwo, aniżeli zwyczajne wymyślanie. Tem lekarstwem jest dobrze pojęta i na szeroką skalę wprowadzona spółdzielczość. Przez spółdzielczość potrafimy odżydzić wieś. — Pozdrowienia!

WP. Jan Mróz: — Wiersz nie odpowiada charakterowi naszego pisma. Artykuł zbyt rozwlekły — nie pójdzie. Prosimy o krótkie, treściwe korespondencje.

WP. Fr. Książek. — Treść listu trochę niejasna. Prosimy sprawę jasno przedstawić, a zrobimy użytek.

J. B. F. — To rzeczywiście nie do przełknięcia piguła ten Piguła. Cóż to znowu za dygnitarz, który żąda, by mu kłaniać się.

„Obserwujący“: — Opis zajścia niejasny. Nie będziemy drukować.

WP. Marja Majko i WP. Piotr Różycki. — Z powodu nawału korespondencyj o podobnej treści, które już wykorzystaliśmy, korespondencji Panów nie zamieścimy.

WP. Stefan Lipowski. — Wiersz z uwagi na treść zbyt osobistą, nie będzie drukowany.

WP. Franciszek Król. — Za szczere rady serdecznie dziękujemy. Potrzeba nam dobrych współpracowników, a o tych trudno.

„Obserwator“. — Korespondencja dziś już nieaktualna.

Dział gospodarczy

— **Niemcy.** W r. b. powierzchnia uprawna lnu wynosiła 25 tys. ha. W ten sposób 50 proc. zapotrzebowania pokryto wewnątrz kraju.

— **Rosja Sowiecka.** Zawarto w Paryżu umowę o dostawę 40.000 ton wyrobów żelaznych. Kredyt wekslowy jednoroczny.

— **Czechosłowacja** cofnęła wydane zezwolenie na import ziemniaków, ponieważ zbiory krajowe wypadły lepiej, jak się spodziewano.

— **Danja** wprowadziła nowe opłaty przywozowe od zbóż od 12 bm. Wynoszą one od 100 kg. żyta — 0,90 kor., jęczmienia — 3,60 kor., mąki żytniej pytl. — 4,70 kor., niepytl. — 2,95, grochu — 4,80, fasoli i wyki — 3,60 kor.

Drobny rolnik i ogrodnik

Dlaczego kwiaty w doniczkach więdną?

Parę dni jeszcze, a pojawią się nocne przymrózki. Największy zatem czas, by pomyśleć o zadoniczkowaniu kwiatów, wysadzonych z końcem wiosny do ogródków. Napozór wydaje się każdemu takie przesadzanie kwiatów z grzęd, czy rabatów ogrodowych do doniczek pracą łatwą, nie wymagającą większej znajomości ogrodniczej. A jednak, jak nasze kwiaty na zimę zadoniczkujemy, tak też będą rosły, rozwijały się i kwitły.



Rozmaryn.

„Moje kwiaty w doniczkach więdną" — takie żale słyszeć można bardzo często, — „mimo, że przesadziłam je do tłustej, dobrej ziemi, do dużej donicy, mimo podlewania wodą, zmieszaną z nawozem kwiatowym, mimo przestawiania kwiatów z słońca do cienia i z cienia do słońca, to jednak kwiaty mi więdną, zanikają i wreszcie zasychają".

Jaka tego przyczyna? Najczęściej winna temu właśnie ta zatłusta ziemia i zawielkie doniczki. Kwiaty pokojowe udają się i żyją długo, jeśli są posadzone w doniczkach raczej małych, w ziemi odpowiednio przygotowanej, **t. zw.** ziemi kwiatowej. **Ziemia kwiatowa** składa się: **z trzech** części dobrej ziemi inspektowej (ogrodowej), **dwuch** części pruchna liściowego i **jednej** części ostrego, rzecznego i przepłukanego piasku. Na spód doniczki daje się drobne skorupy z naczyń glinianych i dopiero na nie warstwę ziemi. Kwiat przesadzamy, otrzepawszy poprzednio lekko dłonią jego korzonki ze starej ziemi ogrodowej, nasypując w doniczkę ostrożnie świeżej ziemi, by korzonków nie podwinąć i nie powikłać. Górną warstwę leciuchno uciskamy, doniczki wstawiamy w nastawki i podlewamy. Po kilku dniach ziemia w doniczce się usadzi i dokoła łodygi kwiatu powstanie mała duczka, którą wypełnia się tąsamą ziemią. Nieprawidłowe zasadzenie w nieodpowiedniej ziemi, w zbyt obszernej doniczce, jest głównym powodem więdnięcia kwiatów.

Skoro pokaże się, że górna warstwa w doniczce nabiera koloru sinego, to oczywisty znak, że ziemia jest zakwaszona i bakterjami grzybkowemi przepojona. W takiej zarażonej ziemi korzonki rośliny zaczynają butwieć i gnić, pączki kwiatów nie mogą rozwinąć się, więdną, zasychają i opadają. Nieraz można jeszcze taki kwiat uratować, przesadziwszy go do świeżej ziemi, ale częściej wszelkie zabiegi nie pomagają i szkoda na to czasu i atłasu.

Pamiętać również należy, że kwiaty, trzymane w pokojach, gdzie ma dostęp para kuchenna, nie udawają się, a taksamo w izbach dusznych, nieprzewietrzanych i zanadto ogrzanych.

Kwiaty wymagają w zimie takiej samej opieki i troskliwości, jak dzieci, a może jeszcze większej, bo nie mogą pożalić się na swe dolegliwości. W zimowych miesiącach należy kwiaty w mieszkaniach miernie podlewać, pokoje przewietrzać, lecz kwiaty chronić od przeciągów mroźnych oraz pary kuchennej.

Do kwiatów przez cały rok kwitnących, zaliczają się przedewszystkiem: pelargonje, pierwiosnki, modre ageraty, oraz fijołki alpejskie. Wymienione kwiaty, posadzone w niedużych doniczkach, wstawione pomiędzy okna podwójne pod słońce, kwitną przez całą zimę i są piękną ozdobą mieszkań.

Pelargonje

Pelargonje rozwijają się dobrze w t. zw. ziemi kwiatowej, składającej się z 3 części ziemi inspektowej, 2 cz. liściówki, 1 cz. przemytego piasku, z dodatkiem 10 gr. wiórek rogowych na 1 litr ziemi. Ażeby kwitły bogato, należy domieszać nadto na litr ziemi 1 łyżkę stołową mączki wapiennej (wapna rozlasowanego) i szczyptę soli potasowej.

Z nastaniem przymrozków skrzynki i doniczki z pelargonjami należy znieść na zimę do piwnicy, lub jakiejkolwiek jasnej i suchej ubikacji, zabezpieczonej od mrozu. Przez zimę podlewa się tylko tyle, żeby nie uschły. Zbyt silne podlewanie w okresie zimowym spowodowałoby zbutwienie korzeni.

Z nastaniem wiosny przesadza się rośliny do świeżej ziemi i przycina je, zostawiając o ile możliwe, po parę liści na każdej łodydze dla lepszego wzrostu. Przesadzone rośliny powinno się przetrzymać przez 3—4 dni w cieniu, a później wystawić je na słońce i podlewać normalnie. Im słoneczniejsze otrzymują stanowisko, tem bogaciej zakwitną.

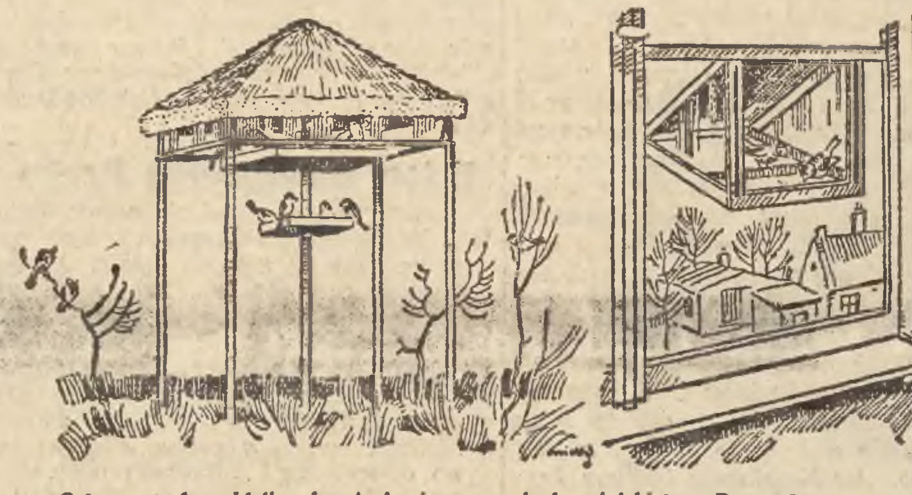
Odcięte gałązki można zasadzonkować, trzymając je ciepło i wilgotno przez parę dni w cieniu, poczem dawać coraz więcej światła. Skoro się ukorzenią, co następuje dość rychło, można je przesadzić. Zakwitają już z początkiem lata.

*

Co powiedziano o pelargonjach, dotyczy również naszych, dobrze już zadomowionych **muszkatów, fuksyj i mirtów** oraz kwiatów egzotycznych, hodwanych w cieplarniach, jak: **kaktusy, kamelje, azalje, hortensje, araukarje, palmy** i wiele innych, jakie coraz częściej natrafić można już nietylko w mieszkaniach zamożniejszych sfer mieszczańskich i urzędniczych, lecz również postępowych rodzin włościańskich i robotniczych.

O jednem nie wolno zapominać: Wszelkim kwiatom doniczkowym, **obojętnie, czy bywają przesadzane na wiosnę do ogrodu, czy nie,** potrzeba raz w roku zmienić ziemię.

Ochrona ptaków w zimie



Schrony z karmidełkami ptasiemi w ogrodach miejskich w Poznaniu.

Ptaki są najlepszymi sprzymierzyńcami rolnika i ogrodnika w tępieniu szkodników roślinnych. Gdyby nie ptaki, to nasze pola, łąki, ogrody, sady, a nawet



Sikora.

lasy wyglądałyby bardzo smutnie. Zwyczajny śmiertelnik niema pojęcia, ile owadów, much, komarów, gąsienic, poczwarek i nasion chwastów zjadają codziennie ptaki.



Zięba.

Uczeni ornitolodzy stwierdzili jaknajdokładniej, że **jaskółka** zjada codziennie 500 much mieszkaniowych, a mniejszych owadów znacznie więcej. Jaskółka wylęga w ciągu lata dwukrotnie po 4—5 młodych. Taka para jaskółcza wraz z swą rodziną spotrzebuje i wytępi w czasie swego 4-miesięcznego pobytu (od połowy kwietnia do połowy sierpnia) u nas niemniej jak 300.000 różnych owadów.

Sikory, które pozostają u nas przez



Szczygieł.

cały rok i trzy razy lężą po 8—12 młodych, żywiąc się przeważnie gąsienicami i poczwarkami, tępią jeszcze silniej robactwo. Stwierdzono, że jedna para sikorek spotrzebuje w ciągu roku z swem potomstwem blisko półtora centnara różnego robactwa.

Te same nieocenione usług dają nam **piegzy, kominiarze, piliszki wrodarki** (raszki), żywiące się wyłącznie owadami i robakami.

Znowu **szczygły, czyże, makolągwie, konopniki, dzwonki,** tępią nasiona chwastów.



Czyż.

Wróble, trznadle, zięby, (pinkawy) tępią owady, gąsienice i nasiona chwastów.

Z tego krótkiego zestawienia można poznać, a przekonać się o tem łatwo, że ptaki przynoszą nam nieobliczane korzyści, to też należy się niemi opiekować zwłaszcza w miesiącach zimowych, gdy mrozy zetną, a śniegi pokryją grubą powłoką żywicielkę-ziemię.

Już teraz należy poumieszczać w ogrodach i sadach (a w podmiejskich ogrodach działkowych przy altankach)



Wrodarka (raszka).

schrony ptasie i przygotować odpowiedni zapas zimowej karmy.

Ptaki, mają licznych nieprzyjaciół, któremi są nietylko kobuszki (krogulce) i koty, ale największym wrogiem naszych skrzydlatych śpiewaków jest ptasznik z sidłami, lepem i ślaczkiem, który dla marnego grosza czyni olbrzymie spustoszenia pomiędzy ptakami. Chwytanie ptaków w sidła jest karygodniejszem przestępstwem, aniżeli ubicie zająca, bażanta i sarny przez kłusownika i powinno być jaknajsurowiej karane i to jedynie kryminałem. Okoliczności łagodzących w tych wypadkach niema, bo jeśli np. szczygieł, czyż lub każdy inny ptaszek padnie ofiarą sideł, to albo się udusi, gdy się chwyci za szyjkę, a gdy za nóżkę to ją wyrwie lub złamie.

Tak więc pamiętajmy o naszych śpiewakach skrzydlatych, opiekujmy się niemi, chrońmy ich przed głodem i wrogami, zwłaszcza w zimie.

Czy wiecie że...

— 500 gr. (1 funt) miodu zawiera 1485 kalorył, tyle co 30 jaj kurzych, 4 kg. śliwek, 5 kg. jarzyny, 6 kg. jabłek, 10 kg. marchwi-karotów, oraz niezbadane dotad dokładnie składniki lecznicze! — Miód jest zatem artykułem spożywczym, niezbędnym w każdej rodzinie.

— w roku 1935 zebrano w Niemczech 844 tys. centnarów czereśni i 916 tys. centnarów wiśni.

— w roku 1933 przerobiono w Niemczech na konserwy 374.000 centnarów szparagów, 910.000 centnarów groszku zielonego i 390.000 centnarów fasoli.

— w roku 1735 pojawiły się ziemniaki na kontynencie europejskim w Palatynacie reńskim.

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy

Niezbadane lądy na globie ziemskim

„Zielone Piekło". — Kraje pod biegunami. — Pustynie. — „Busz" australijski

Profesor uniwersytetu wiedeńskiego, dr. E u g e n j u s z O b e r h u m m e r, wypowiada na łamach jednego z dzienników wiedeńskich ciekawe uwagi, dotyczące nieodkrytych i niezbadanych miejsc na kuli ziemskiej.

Jeszcze przed paru laty znaleźć można było na mapach wcale sporą liczbę **białych plam.** Oznaczają one tereny, które są zupełnie niezbadane i o których mamy tylko mgliste wyobrażenie. Z olbrzymim rozwojem lotnictwa otworzyły się dla geografji także znacznie szersze możliwości. Kraje i kontynenty, których przemierzenie wymagało niesłychanych ofiar i trudów, można dziś przelecieć w paru godzinach. Jakkolwiek taki lot musi być bardzo starannie przygotowany i wymaga wielkiej odwagi, oraz umiejętności, to jednak ułatwia ogromnie dalsze badania.

A pomimo to istnieją jeszcze dzisiaj olbrzymie przestrzenie lądu, które są najzupełniej nieznane. Zacznijmy od Ameryki Południowej. Wnętrze tego kontynentu pokryte jest olbrzymiemi lasami, ciągnącemi się na przestrzeni tysięcy kilometrów i pokrywającemi obszar wielkości małej części świata. W ich gąszczach, przez które niepodobna się przedrzeć, w ich bagniskach czyha śmierć. Ten, kto mimo wszystko usiłuje się przedostać w głąb, narażony jest na tysiączne niebezpieczeństwa: jeśli nie ma dostatecznych zapasów, może paść z głodu w pośrodku **„zielonego piekła".** Można zrozumieć pułkownika włoskiego de Pinedo, który mówił, że nawet w czasie lotów nad oceanem nie miał takiego uczucia grozy, jakiego doznawał, przelatując nad puszczą brazylijską, na myśl, że trzeba tam lądować.

Nie wiemy jeszcze, jakie tajemnice kryje **„Zielone piekło"** w swych zupełnie niezbadanych dotąd częściach. To, co się o tem słyszy, brzmi bardzo fantastycznie. Są podróżnicy, którzy opisują zwierzęta o nieznanym dotąd wyglądzie, nie widzianej wielkości. Inni opowiadają o niebieskoskórych Indjanach, którzy mają żyć w zupełnie niedostępnych przestrzeniach dziewiczych lasów. Jest możliwe, że zbadanie tych puszcz, do czego wkońcu jednak kiedyś dojdzie, da nam poznać nieznane zupełnie zwierzęta i rośliny. Dotychczasowe przypuszczenia z tego zakresu mniej, lub więcej fantastyczne nie mogą być serjo traktowane przez naukę.

Nie jest wykluczone, że rację będą mieli ci, którzy przypuszczają, że w wysoko położonych terenach północnej części Ameryki Południowej, a więc Boliwji, Guayanie i Ekwadorze, znajduja się w ziemi bajeczne bogactwa. W niektórych znanych częściach tych krajów, jak np. Nowej Gwinei, wydobywa się już obecnie złoto, a wnętrze tego kraju jest zupełnie niezbadane. Znajdują się tam olbrzymie, poprzecinane głębokiemi wąwozami, łańcuchy górskie, pokryte niebywale gęstą wegetacją, która uniemożliwia białemu człowiekowi przedzieranie się przez nią.

Obecnie przystępuje się, zwłaszcza ze strony holenderskiej, do systematycznego badania tych okolic. Samoloty, które już podczas odkrywania złotych pól oddały nieocenione usługi, stanowić będą i dla ekspedycji odkrywczej wielką pomoc.

A dalej? Cały **ogromny obszar za południowym kręgiem polarnym, jest nam prawie zupełnie nieznany.** Scot i Amundsen dotarli wprawdzie aż do bieguna południowego, a ostatnio szereg ekspedycyj przeleciał nad szóstą częścią świata, ale wszystkie te ataki na Antarktydę nie dały nam żadnych bliższych wiadomości o tym kraju.

Wiemy tylko, że ta **szósta część świata** przewyższa Europę, co do wielkości i że w jej wnętrzu wznosi sie wielka wyżyna, która sięga do 3000 mtr. Jest to olbrzymie pustkowie, gdzie hulają jedynie burze śnieżne. Wielkie skarby, jakie — być może — kryją się w łonie tego kontynentu, będą prawdopodobnie przez długi czas jeszcze niedostępne dla ludzkości. Trzeba bowiem pamiętać, że — **„jeśli są, to leżą pod olbrzymią warstwą wiecznego śniegu.** Podobnie **okolica bieguna północnego jest mało znana,** jakkolwiek wielokrotnie nad nią przelatywano.

Wartościowym pomocnikiem dla człowieka podczas badań nieznanych krajów okazał się również samochód. Dzięki specjalnie przystosowanym wozom terenowym i gąsienicowym można przedrzeć się przez **najcięższe okolice Sahary.** Doniedawna była również **wielka pustynia Południowej Arabji** zupełnie nieznana. Dopiero Anglik Philby wraz z kilku rodakami zdołał ją przejść częściowo. Ogromne usługi oddał w tym zakresie lekarz, dr. Gabriel. Badacz ten taniemi stosunkowo środkami, w towarzystwie swojej żony przedarł się przez **osławioną pustynię Solną.** Przedsięwzięcie spowodu zupełnego braku wody w tym terenie, przy straszliwych gorącach i czyhających na śmiałka bagnach solnych, trzeba uznać za jedno z najcięższych.

Do bardzo powierzchownie i niedokładnie zbadanych terenów należy zaliczyć także i **wnętrze Australji.** Na setki mil rozciąga się tam t. zw. „Busz", twarde kolczaste zarośla i niewiele jest krajobrazów, które napełniają takiem uczuciem beznadziejności, jak ta spalona słońcem, pozbawiona wody głusza.



Cesarz abisyński odprowadził aż do pierwszego etapu 75.000 swych żołnierzy, wyruszających z Addis Abeby na front północny. Zdjęcie przedstawia Negusa na czele pochodu wojowników. Kolumna żołnierzy abisyńskich posiadała długość 12 kilometrów.

Afryka — ziemia najstarszej rewolucji

Wśród argumentów, jakie prasa angielska przytacza, aby udowodnić konieczność przeciwstawienia się wojnie włosko-abisyńskiej, przypomina się również, że wojna ta powiększa niebezpieczeństwo rewolucji w czarnej części świata. Czasopismo „Spectator" np. pisze:

„Chociaż komuniści w ciągu dziesięciu lat dużo nie osiągnęli, jednak nauczyli wodzów tych kolorowych narodów wyrażać zrozumiałym językiem swe stanowisko wobec kapitalizmu i imperjalizmu".

Słowa te wyrażają rzeczywistość, której pojąć nie może tak łatwo mieszkaniec Europy środkowej, nie mając trosk o kolonje. Od czasu wojny światowej ludy afrykańskie od Egiptu aż do Maroka uświadamiają sobie swą siłę.

Przedhistoryczna rewolucja

O ile obecnie Afryka, jeśli chodzi o rozwój ruchu społecznego, znajduje się na ostatniem miejscu za innemi częściami świata, to jednak może pochlubić się, że przyżyła najstarszą rewolucję, pierwszy przewrót społeczny, pod wielu względami przypominający wypadki w Rosji po upadku caratu. Rewolucja ta rozpętała się w pierwszych wiekach drugiego tysiąclecia przed Chrystusem. Nie udało się ustalić ścisłej daty, natomiast znamy dosyć dokładnie szczegóły. Chaos rewolucyjny opisany został na papyrusach, przechowywanych w holenderskiem Leydenie. Autorem jest niejaki I p u w e r, osobistość w literaturze egipskiej jednak nieznana. Opisuje nam egipski przewrót społeczny takiemi obrazami, jakiemi po tysiącleciach przedstawiano sobie rewolucję bolszewicką.

Swiadectwo prastarego papirusu

Ipuwer opisuje, jak w Egipcie powstały niższe warstwy, „ludzie, lejący wodę na ziemię" t. j. robotnicy, zatrudnieni przy rozwożeniu wody z Nilu na pola. Panowanie króla egipskiego ograniczyło się na górnoegipskie Theby, podczas gdy reszta kraju ujrzała się w wirze zupełnej anarchji społecznej. Ipuwer pisze, że rzeka „Nil obróciła się w krew". Wszystkich ogarnął strach. Nie było pewności nawet w rodzinie. Brat zagrażał bratu, ojciec nie mógł wierzyć synowi. Sprawcy przewrotu, jak mówi Ipuwer, wołali: „Chodźmy grabić. Ludzie zamożni są smutni, ubodzy się cieszą, biedni stali się zamożnymi, bogacze są żebrakami. Kto żeabrał o odpadki, jest obecnie panem czoszy, napełnionej po brzegi. Kto dawniej nie mógł wybudować sobie nawet podziemnej jaskini, stał się panem domu. Dawni książata głodują. Dawni niewolnicy są panami niewolników, dawni wysoko urodzeni muszą spełniać rozkazy. Ludzie, którzy nie mieli czem włosów przewiązać i natrzeć, mają naczynia z drogocenna mirą. Kobiety, które dotychczas mogły kontrolować swą urodę tylko w zwierciadle wody, przyswoiły sobie szklane lusterka".

Przewrót majątkowy kroczył jeszcze dalej. W kraju, gdzie niezmierną rolę odgrywała wiara w życie pozagrobowe, przewrót dotknął i grobów. Zwycięzki proletarjat przywłaszczył sobie i grobowce bogatych, z których mumie dawnych panów musiały być usunięte. W ten sposób tajemnica księżej kasty została wydana i przystępna dla „nieuków". Przewrót dotknął i budowie sadowe urzędy. Rewolucyjny lud wtargnął do nich i zagarnął dokumenty. Urzędnicy zostali częściowo zabici a częściowo rozpierzchli się jak stado bez pasterza. Ich notowania urzędowe zostały zniszczone.

Abisyńczycy śród rewolucjonistów

Ipuwer skarży się nietylko na straszliwą sytuację wewnętrzną, na zniszczenie życia gospodarczego, ale i na ataki zagranicznych nieprzyjaciół. W szeregu tych, którzy wtenczas łupili Egipt, Ipuwer wymienia i ludzi z „pogardzanej Kuszy". „Kusza" ta — według źródeł egipskich — to Etjopja, której częścią jest dzisiejsza Abisynja.

Jak się to skończyło?

Papyrus starca Ipuwera jest historycznym dokumentem niezmiernej wartości. Jest to obraz pierwszej rewolucji społecznej, która rozegrała się niemal przed 4000 lat. Jest to dokument olbrzymiej wagi dla poznawania stosunków społecznych w starym Egipcie wogóle. Niestety nie zdołaliśmy się dowiedzieć, jak przewrót ten się rozpoczął i jak został stłumiony lub wogóle zakończony.

Sowiecki historyk W i t e r t j e w, który na podstawie papyrusu Ipuwera opisał rewolucję w Egipcie w czasopiśmie „Novyj Wostok" (rocznik 1922, nr. 1), słusznie mógł wskazywać na wiele podobieństw z rewolucja rosyjską. Aż do odczytania papyrusu Ipuwera świat naukowy nic nie wiedział o rewolucji, jaka rozgrywała się w starożytnym Egipcie.

Badania polskiego podróżnika

Dr. Stefan Jarosz, który przeprowadza badania geograficzne na wyspie Kościuszki, ostatnio obozował *nad zatoką Shipley*, gdzie starał się przeczekać okres kilkudniowej ulewy. Zaopatrzony w żywność, z obozu tego odbył szereg wypadów wgłąb wyspy. Rozległe trzęsawiska w niższych partjach, a trudne do przebycia gąszcze karłowatych drzew w wyższych partjach górskich, były przyczyną, że nasz podróżnik niejednokrotnie noc musiał *spędzać przy ognisku wgłębi puszczy.* Moskity były prawdziwą plagą.

Celem wypraw dr. Jarosza było opracowanie mapy wnętrza wyspy — mapy amerykańskie bowiem *obejmują tylko wąski pas wybrzeża*, a wnętrze wyspy *jest zupełnie nieznane.* Badań naukowych dotychczas w tych terenach nie przeprowadzono — przygodni i nieliczni traperzy lub myśliwi rzadko zapuszczali sie wgłąb trudno dostępnych grzbietów górskich. *Indjanie zaś, oddawna uważając je za siedzibę złych duchów, panicznie ich się bali* — szczególnie tajemniczej „zatopionej doliny" wśród gór nad zatoką *„Djablej Ryby"*. Według legendy, była dawniej nad tą zatoką indjańska osada, która podobno zniszczyła potwornych *rozmiarów ośmiornica.* Faktem jest, że Indjanie nigdy do zatoki tej nie zapuszczają się.

Dr. Jarosz, który słyszał opowiadania o owej tajemniczej dolinie, wyruszył wzdłuż potoku, wypływającego z tych gór do zatoki Shipley. Ku swemu wielkiemu zdziwieniu, w pierwszym dniu dotarł do wspaniałego *jeziora, długości około 5 klm.*, znajdującego się wśród grzbietów górskich, skąd udało mu się poprzez trzęsawiska i lasy przedostać do *zatoki „Djablej Ryby"* — a tem samem odkryć najkrótsze przejście wpoprzek wyspy.

Deszcze zmusiły go do powrotu do obozu, po kilku jednak dniach ponownie wyruszył, by z nad wspomnianego jeziora skierować się granią na *szczyt, zdaleka widoczny, na którym przenocował.* Ze szczytu tego rozpościera się rozległa panorama na sąsiednie 4 szczyty — tworząc jakby wspaniałą twierdzę skalną. Dr. Jarosz przeprowadził badania nad morfologją i wykonał szkic fotograficzny tej partji górskiej.

Ową „zatopioną doliną" okazał się *wspaniały lodowiec z jeziorem i potężnym wodospadem, którego łoskot był prawdopodobnie źródłem legend indjańskich.*

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

4)

— Słusznie, mogli poczekać, mnie także urlop popsuli!

— Nie daruję im tego nigdy!

— Chciałby się człek choć urżnąć z rozpaczy! — dorzucił grobowym basem kapitan Torrance, wywołując obłudne protesty Battena.

— Urżnąć się przed zmierzchem? Ależ w tym klimacie to prawie samobójstwo!

— Całe szczęście, że tylko prawie.

— Chciałby człek, mówię, a tu uczciwych trunków, ani na lekarstwo.

Gospodarz, porucznik Stephens, okrutnie zmieszany jął usprawiedliwiać się i miłych gości przepraszać. Wczoraj, a właściwie dzisiaj, to znaczy ubiegłej nocy przyjmował tu paczkę „obojga płci" cywilów, którzy splondrowali mu piwniczkę tak, że nie pozostało w niej nic, oprócz „dezynfekcyjnego płynu", czyli whisky. Czyż on, Stephens, mógł był przewidzieć, że dzisiaj popołudniu odwiedzą go najlepsi przyjaciele? Że będą chcieli zalewać robaka rozpaczy? Że idjoci austrjacy wyślą Serbii ultimatum właśnie teraz? Że to wywoła w Indjach tak straszny kataklizm, jak nagłe odwołanie urlopów?

— Nie! — przyznał kapitan. — On tego przewidzieć nie mógł.

Tak więc Stephens otrzymał rozgrzeszenie, lecz to nie poprawiło ogólnej sytuacji, tragicznej, zdaniem Roberta Wilkinsa. Bo co ma z sobą począć biały oficer o tej porze, jeżeli jest nieżonaty, jak cała ich czwórka? Życie towarzyskie kwitnie w zimie, lecz obecnie cały high life bawi na letniskach, a najzamożniejsi — w Anglji. Wszystkie lepsze lokale zamknięte, sportów uprawiać nie można spowodu ciągłych deszczów, więc co, u licha, pozostaje?

— Urżnąć się, powtarzam po raz trzeci!

— Byle po zachodzie słońca!

Torrance spojrzał na zegarek, a stwierdziwszy, że do zachodu słońca brakuje kilkunastu minut, zgodził się wspaniałomyślnie, by jego wniosek został uzupełniony poprawką Battena. Wniosek przeszedł jednogłośnie, to jasne i w chwilę później samochód wyruszył w powrotną drogę.

Barrackpore jest willowem przedmieściem Kalkuty, odległem od centrum miasta o 23 kilometry. Kapitan Torrance który zwykle sam prowadził swój wóz oświadczył na wstępie, że pobije wszelkie rekordy szybkości, taki jest spragniony uczciwych trunków. I rzeczywiście gnał ponad 70 klm na godzinę, co w roku 1914-tym było chyżością dość przyzwoitą. Lecz rozkosz pędu nie trwała długo, gdyż już w połowie drogi pękł pneumatyk. Zanim szofer zdążył go zmienić, zapadł zmrok. Zapadł z tą niepokojącą gwałtownością, z jaką blisko zwrotnika zawsze dzień w noc przechodzi.

— Walter, teraz trzebaby trochę ostrożniej! — upomniał Batten.

— A jeśli już ma być karambol, — Wilkins chciał dać wyraz swej posępnej determinacji. — to tylko taki, żeby nas zawieziono prosto na cmentarz, nie do szpitala, broń Boże.

— Nie kuś licha!

— Będę smarował, jak dotychczas! Gwiżdżę na przesądy!

Kapitan Torrance może i chciał na nie „gwizdać", ale nie mógł. Światło zawodziło jakby na złość, choć szofer dziś znowu wziął pieniądze na karbid („okrada mnie ten łajdak na każdym kroku") wehikułów na drodze było coraz więcej, w miarę zbliżania się do właściwej Kalkuty, („nawet w nocy zatruwają człowiekowi życie te kolorowe małpy"). Krótko mówiąc, Torrance musiał zrezygnować z rekordów na dzisiaj.

Wreszcie auto wpadło pomiędzy pierwsze rudery Black Town, brudnej dzielnicy, zamieszkałej wyłącznie przez krajowców. Żeby nie tracić cennego czasu na przeciskanie się przez labirynt ożywionych, a ciasnych uliczek Torrance skręcił w prawo, ku rzece. Dzieliło go od niej najwyżej dwieście metrów, kiedy na „jego" uliczkę wypadł ze Strand Road powóz. Wyciągnięty kłus koni przeszedł rychło w cwał, co kapitana nie mogło wprawić w zachwyt.

— Jeśli łotr zahaczy o mój błotnik, — warknął bardzo groźnie, ale zakończył westchnieniem nabytej w Indjach rezygnacji, poznał bowiem, że ma przed sobą dorożkę, a nie prywatny ekwipaż, — to mu też nic nie zrobię. Co mi taki zapłaci? I jeszcze mam się włóczyć po sądach?!

Szerokość jezdni była tu wprawdzie obliczona na dwa pojazdy, lecz nie na dwa tory wyścigowe. Dlatego Torrance uznał, że dorożkarz powinien zwolnić i zaczął go do tego zachęcać koncertem na klaksonie. Napróżno. Rad nie rad kapitan przyhamował, wjechał dwoma kołami na chodnik i tym „systemem" posuwał się dalej z umiarkowaną chyżością. Galopująca landara miała zatem dosyć miejsca i byłoby się obeszło bez karambolu, gdyby nie dziwny wypadek. Oto w chwili, gdy dwa pojazdy już, już miały się minąć, drzwi dorożki otworzyły się naoścież i z całym impetem palnęły w auto. Torrance, skaleczony w twarz odłamkami szyb, stracił panowanie nad kierownicą, wjechał na latarnię „aż miło"... A dorożka pędziła dalej.

— Stać! — ryknął Wilkins, ujrzawszy krew na twarzy przyjaciela i wyskoczył z auta. — Stać, lub strzelę!

Strzelił na postrach w powietrze, poczem rzucił się w pogoń. Powóz skręcił raptownie w najbliższą przecznicę, a w tej samej chwili ktoś wyskoczył z niego na jezdnię i przewrócił się, jak długi. Robert popędził tam natychmiast, sądząc że schwyta jednego ze sprawców wypadku.

— Kobieta? — Przystanął zdumiony, pochylił się. — Biała?!!!

Podniósł ją i krzepko objął wpół, gdyż nogi uginały się pod nią. Była trupio blada i czemś wstrząśnięta do głębi. Zauważył to odrazu, była bardzo młoda i piękna, co spostrzegł w pół sekundy później. Patrzała mu w oczy prosto, ale z niewygasłym jeszcze lękiem, jak gdyby nie miała pewności, czy ten nieznajomy — to nowy wróg, czy wybawca. Wreszcie, ujrzawszy oficerski mundur, odetchnęła z ulgą, uspokoiła się. Lecz nie na długo. Gdy w chwilę potem za zakrętem ulicy zadudniły koła jakiegoś wozu, zadygotała z przerażenia.

— Ratuj mnie pan! — zawołała i całem ciałem przylgnęła do Roberta, skutkiem czego jego twarz zanurzyła się nagle w gęstwinę puszystych włosów barwy miedzi.

ROZDZIAŁ II.
SPISEK.

Nazajutrz po przybyciu do Kalkuty profesor Rundstadsten wstał już o siódmej rano, chcąc jaknajwcześniej stawić się do roboty, dla której przysłano go tutaj. Ową misterną robotą kierował na terenie całych Indyj człowiek, używający pseudonimu „Lohar Bara"; do niego miał Rundstadstena zaprowadzić niejaki Rosenbloom, optyk, zamieszkały przy Grand Trunk Road, więc na prawym brzegu rzeki, w dzielnicy Howrah.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nowy kwiat

Stolica Abisynji

Addis Abeba, nazwa którą dziś powtarzają miljony na obu półkulach. A czy wiecie, co oznacza ta nazwa po polsku? — **Nowy Kwiat!** Całkiem poetycznie. Lecz jakże mało ludzi ma pojęcie o wyglądzie stolicy Abisynji, jej warunkach i życiu codziennem!

Iluż zdumiałoby się, usłyszawszy, że jadąc tam należy zaopatrzyć się **w ciepły wełniany sweter** i to koniecznie, inaczej zapalenie płuc pewne. To jedna z dwuch chorób, prześladujących Europejczyka w tem mieście. Druga — **to udar słoneczny.** Dlatego też w ekwipunku musi się znaleźć i **tropikalny hełm korkowy.**

Addis Abeba leży pod ósmym stopniem szerokości północnej, a więc prawie tuż przy równiku. Stąd łatwość udaru słonecznego. Równocześnie jednak położona jest ona na wysokości 2.500 metrów nad poziomem morza. Tak wysokie położenie powoduje bardzo radykalne zmiany temperatury dnia i nocy. W dzień ciepło dochodzi najwyżej do 22 stopni C, nocą natomiast temperatura obniża się z reguły poniżej zera, czasem nawet o kilka stopni. Drugim skutkiem wysokiego położenia jest **rozrzedzone powietrze,** którem trudniej się oddycha. Biada białemu jeżeli odbędzie nawet niebardzo szybkim krokiem marsz bodaj na kilometr. Dostanie bicia serca i na cały dzień jest już do niczego! Spacer? Owszem, ale nie dalszy jak 200 kroków!

Słońce w tem mieście ma również inne zwyczaje niż u nas. Przez cały rok **wschodzi o godz. 6 rano, a zachodzi o 7 wieczór.** Ta regularność wpłynęła na sposób liczenia czasu. O wschodzie słońca jest tam godzina pierwsza, w południe szósta, a o zachodzie dwunasta. Ciekawy jest również **kalendarz abisyński.** Posiada on 12 miesięcy po 30 dni każdy. Pozostałych 5 dni roku nie należy do kalendarza. Obchodzi się w ciągu nich **święto nowego roku.** Obecnie jest tam rok 1927.

Mieszkańców żyje w stolicy około 130.000. Lecz liczba ta obsiadła przestrzeń **prawie 80 kilometrów kwadratowych,** a więc powierzchnię równającą się Paryżowi. Jedynym środkiem komunikacji na tym obszarze są poza mułami, taksówki dość liczne, lecz bardzo drogie. Najkrótszy kurs wypada na 7 zł. Europejczyków mieszka tam około 5.000, w tem 3.500 Greków i Armeńczyków.

Przybysz, znalazłszy się w jednym z pięciu hoteli, doznaje zmiennych wrażeń. Cena pokoju z łazienką i utrzymaniem wynosi 55 zł. tygodniowo. Cenę wynagradza komfort, z jakim w Europie trudno się spotkać. Uderza duża czystość. Zato w łazience rozczarowanie: wprawdzie na błyszczących kranach widnieje napis zimna, ciepła woda, lecz po odkręceniu okazuje się, **że wody wogóle niema.** Addis Abeba bowiem nie posiada wodociągów. Aby w łazience była woda, musi się ją w kubłach przynieść i nalać do rezerwoaru. Są i lampy elektryczne, lecz niema prądu.

Wychodzimy na ulicę. Skwer Menelika. Po prawej stronie żelazne maszty z masą przewodów elektrycznych, po lewej drewniane, z przewodami telefonicznymi. W dali widnieje masa drzew, a daleko na ostatnim planie łańcuch wzgórz. Skwer wyasfaltowany, chodniki po obu stronach. Domy przeważnie parterowe, parę jednopiętrówek, wszystkie murowane z kamienia, kryte blachą cynkową. Tu też jest postój taksówek. Środkiem mkną auta, wymijając muły i powolne osiołki, niosące na grzbiecie swych właścicieli, lub spore ciężary. W ubiorach przeważa biały kolor. Niektórzy Europejczycy zadawalają się zwykłemi szaremi ubraniami.

W sklepach spożywczych niebywale **niskie ceny.** Setka jaj np. kosztuje 2 zł. Natomiast ceny wyrobów europejskich niebywale wysokie: metr sukna angielskiego kosztuje 100 do 130 zł. Podobnie inne wyroby, których jest wprawdzie wbród, ale po wysokich cenach. Zawdzięcza się to olbrzymim opłatom przewozowym na kolei Dżibuti — Addis Abeba, no i cłom rządowym, które są główną pozycją dochodową w budżecie Abisynji.

Europejczycy zamieszkują głównie w alejach Ras Makonnena. Wspaniałych domów nikt nie znajdzie. Ustawy bowiem krajowe zabraniają cudzoziemcom nabywać grunty. Musi się więc dzierżawić place i to na dość krótki okres czasu. Potem umowa może być przedłużona, lub też właściciel placu odmawia i zabiera dom na własność. Za wynajęcie domu murowanego w centrum płaci się około 250 zł. miesięcznie. Dalej, o 10 minut od centrum można dostać takiż dom już za 40 zł. Są w nim zwykle dwa pokoje, kuchnia, łazienka i t. p.

Sama stolica jest młoda. Zbudowała ją przed 50 laty **ówczesna królowa Abisynji,** nadając miastu wspomnianą nazwę. Poprzednia stolica położona była **w górach Szoa** o 1000 metrów wyżej. Pobyt tam jednak jakoś nie odpowiadał królowej, wolała mieszkać nieco niżej. Następca jej, **Menelik,** ogłosił w r. 1892 oficjalnie nowe miasto za stolicę kraju i tak pozostało do dziś. Zabytków więc niema żadnych. Ale i to co jest nie może być fotografowane, o ile się niema specjalnego pozwolenia, o które trudno. Poza centrum ciągną się bardzo długie ulice, przy nich domki tubylców z kamienia i ciemnej gliny. W środku miasta **duża katedra.** Na placu przed nią skupia się życie tubylców całej stolicy.

Stacja kolejowa ładna, zupełnie europejska. Przed nią na postumencie widnieje olbrzymi ze złoconego bronzu **lew abisyński.** Tu na stacji spotyka się cała kolonja europejska stolicy, przychodząca po pocztę, no i podobnie jak w wielu naszych uzdrowiskach, witać przybywający z Dżibuti pociąg. To jedyne urozmaicenie w monotonnem życiu, jaki pędzą Europejczycy w tem mieście. A może widok tego pociągu, dwa razy tygodniowo przybywającego hen od morza, jest jakby nicią, łączącą ten odległy zakątek Afryki z dalekim światem, w którym każdy z tych białych ma swoją ojczyznę?

Oto nadszedł pociąg. Setki oczy wbijają się weń. A tymczasem rozpoczyna się koło wagonów homerycki bój. To najpierw hotelarze zachwalają swe przybytki. Głośniej jeszcze krzyczą bagażowi, starając się zdobyć pasażera, a raczej jego pakunki i zarobić parę groszy. Wreszcie walka taksówek o pasażerów. Po chwili uspokaja się i taksówki, zresztą nowe i ładne, mkną ku miastu. Koło alei Ras Makonnena, na skrzyżowaniu, fragment najbardziej nowoczesnego miasta: pod drewnianym daszkiem stoi policjant, regulujący ruch. Europa! Tylko że zamiast pałeczki, dzierży w ręku... bat z surowej skóry hipopotama! Nim reguluje ruch samochodów, mułów, osiów, no i pieszych, oczywiście tubylców. Biały bowiem tu piechotą nie chodzi. Hałas na ulicach olbrzymi. To tubylcy załatwiają swe interesy, sądzą się, lub poprostu toczą przyjacielskie rozmowy. Bez względu na treść, odbywają się one bardzo głośno. Wtem zalega cisza. Wolno toczy się wspaniały Rolls-Royce. Na tabliczce widnieje numer 2. Szofer, ubrany w piękną liberję zielono-czerwoną. Po obu stronach wozu grupa żołnierzy na koniach. Z tyłu, za siedzeniem, tam, gdzie zwykle u nas jest miejsce na kufry, również dwaj żołnierze na specjalnem siedzeniu, sztywni, wyprostowani. Wewnątrz wozu kobieta w hełmie korkowym, twarz osłonięta gęstym woalem. To cesarzowa jedzie przez miasto.

Wreszcie nadchodzi wieczór. Addis Abeba zasypia już o godz. 9. Znużony Europejczyk kładzie się do łóżka. Nieprzyjemne siatki na moskity są zbyteczne, bo moskitów tu niema. Okna lepiej nie otwierać, bo nocny chłód jest niebezpieczny. Nadchodzi sen. Lecz oto na ulicy rozbrzmiewa śpiew. Trwa godzinę, dwie. To nocny stróż. W czasie służby obowiązany jest stale śpiewać na znak, że czuwa. Oddalił się. Wtem słychać stłumiony ryk. To lwy, uwięzione w pałacu króla, dają znać o sobie. Odpowiada im szczekanie przestraszonych psów w całem mieście. Nagle, tuż blisko, znów inny głos. Jakby szczekanie, przechodzące w głośny opętańczy śmiech. To nocni goście stolicy, hjeny. Przybyły z okolicznych skał na żer odpadków. Spacerują po wszystkich głównych ulicach.

Noc upływa. Addis Abeba śpi, czuwają tylko nowi przybysze, którzy nie przyzwyczaili się jeszcze do odgłosów nocnych stolicy, no i do rozrzedzonego powietrza, które podobnie jak u nas w Zakopanem, nie daje usnąć niezaaklimatyzowanym gościom. **Ko.**

Srebro w Chinach

W związku z dekretem o **racjonalizacji srebra,** cła eksportu dla sztab srebrnych zostało bardzo poważnie podniesione i wynosi obecnie 65 proc.

Rolnicy świata w walce o byt

Ubytek urodzin wsi francuskiej poważnie niepokoi całą Francję.

Większy ubytek narodzin we Francji datuje się od lat siedemdziesiątych ub. stulecia. Warstwy średnie, inteligencja — ulegały szybciej depopulacji, jak warstwa chłopska. Lecz z początkiem 20-stulecia i na odcinku chłopskim rozpoczął się spadek urodzin. Ostatnio w Nantes odbył się zjazd poświęcony sprawom urodzin. Deputowany Ferronays wygłosił referat, który wywołał bardzo duże zaniepokojenie; stwierdził on, że ubytek narodzin wśród chłopów musi wywołać groźne następstwa, ponieważ liczna rodzina chłopska stanowi zawsze najsilniejszą podporę państwa. Dane statystyczne wykazują, że w tych departamentach, w których jest mniej kościołów oraz szkół, w których udziela się nauki religji, w tych ubytek narodzin stale się zwiększa. Poseł Ferronays wyciąga stąd wniosek, że dużą rolę odgrywa poziom życia etycznego i moralnego, który najsilniejsze oparcie ma w etyce chrześcijańskiej i regułach o rodzinie i małżeństwie, opartych na nauce kościoła. Prezes Ligi walki z depopulacją F. Boveral przytoczył cyfry wykazujące, że od r. 1868 do 1932 — ubytek narodzin doszedł do cyfry 312 000 a w latach 1933 i 1934 podniósł się o 40.000. pierwsze trzy miesiące br. wykazały dalszy ubytek, zwiększony o 10 000.

Na kongresie stwierdzono, że przyczyna ubytku urodzin na wsi, staje się prasa, literatura, wychowanie szkolne, niezdrowe stosunki rodzinne poronienia, jak również obecny kryzys gospodarczy. Silnie zostały zaatakowane poronienia, ponieważ te podkopują najwięcej siły fizyczne i moralne kobiet. Zjazd postanowił zwrócić uwagę całej Francji, na grożące niebezpieczeństwo spowodu zmniejszania się urodzin na wsi.

Farmerzy amerykańscy siłą się bronią przed egzekucjami.

Sędzia federalny Reeves w Chintona Hall, wydał wyrok za branie udziału w demonstracji farmerów celem niedopuszczenia do sprzedaży farmy za podatki w Plattsburg Missouri skazując 12 farmerów na więzienie od 1 do 3 lat. Sędzia motywując wyrok oświadczył: „Wasza akcja niemal równa się zdradzie, a niezawodnie buntowi i powstaniu“. Wyrok i motywy wywarły tak duże oburzenie, że pod naciskiem opinji musiał sędzia wyrok złagodzić.

Kobiety w Ameryce stają do walki z drożyzną.

Na wielki zjazd farmerów, zwołany przez „Farmer's Union“, zwołany w sprawach zawodowych, przybyły delegacje kobiet, z wezwaniem pomocy farmerów w walce z zyskami wielkich kompanij mięsnych, z podatkami od sprzedaży itp.

Dlaczego farmerzy popierają strajk mięsny w miastach.

Ceny na świnie i bydło są tak niskie, że hodowla prawie zupełnie się nie opłaca. I kiedy farmer amerykański, sprzedawać musi za bezcen, kompanje mięsne pobierają bez porównania większe ceny w miastach.

Ubiegłej zimy i jesienią farmerzy sprzedawali świnie, ważące 50 funtów po 13 centów za sztukę. Zdarzało się, że za 12 sztuk płacono 1 dolara 50 centów.

Tymczasem obecnie farmer płaci za funt smalcu tyle, ile mu płacono ubiegłej zimy za całą świnię. Ceny mięsa tak podskoczyły, że farmerzy na własne potrzeby nie są obecnie w stanie kupić go.

W walce farmerów w Ameryce są i ofiary polskie.

Pisma amerykańskie nawołują do urządzania wieców protestacyjnych, spowodu zastrzelenia farmerki Polki — Zofji Krempa. Zostało wydane wezwanie, aby we wszystkich powiatach odbyły się zebrania protestacyjne.

Mąż zastrzelonej nie chciał pozwolić na umieszczenie na swojej fermie drutów tamt. kampanji. Ci rozzłoszczeni nasłali bojówkę, która Krempe postrzeliła żonę zastrzeliła, a syna ciężko pobiła. W całym stanie Nev Jersey odbywają się wielkie zebrania protestacyjne. W pogrzebie śp. Krempy wzięło udział 5000 ludzi.

Ponowne aresztowanie agrarjuszy w Bułgarji.

Wypuszczeni na wolność członkowie bułgarskiej partji agrarnej, którzy byli aresztowani w związku z wykryciem nieudałego zamachu stanu, zostali ponownie aresztowani. Przypuszczają, że powodem aresztowania są pewne poszlaki, wiodące do wykrycia nowych usiłowań obalenia rządu Toszewa. W Sofji skonfiskowano ulotki wydane przeciwko rządowi.

SPADEK ŚWIATOWYCH ZAPASÓW SUROWCÓW.

Bank angielski podaje dane statystyczne, dotyczące stanu światowych zapasów surowców. Z tych cyfr wynika, że już od roku 1934 widoczny jest spadek zapasów.

Surowiec:	Styczeń 1934	Styczeń 1935	Wrzesień 1935
Bawełna (w tys. bali)	10.050	7819	4278
Cyna (w tys. ton)	32,8	24 8	20
Ołów (w tys. ton)	293.2	299 6	203.2
Miedź (w tys. ton)	455.2	372.0	
Cynk (w tys. ton)	100.4	117.8	113.5
Kauczuk (teren uporządkow. zbytu Azji)	158.0	156	136
Kauczuk (pozostałe zapasy w tys. ton)	508	563	568
Olej ziemny (w milj. barytek)	519	484	480
Pszenica (w milj. buszli)	533	509	340
Cukier (w tys. ton)	8077	7887	5487
Herbata (w milj. funtów)	288	303	238
Kawa (w milj. worków)	7.6	6.6	7.7

(P. A. A.)

ZAPASY PSZENICY W KANADZIE.

Zapasy pszenicy w Kanadzie obliczają na 325 milj. buszli. W 2 pierwszych miesiącach naszego sezonu wywieziono 26,3 w stosunku do 33,8 milj. buszli w r. ub. Przeciętny wywóz tygodniowy w b. r. wynosi 3,3 milj. buszli, natomiast, aby można wyeksportować cały posiadany zapas, należałoby wywozić 6 milj. tygodniowo.

(P. A. A.)

ZBIORY SOWIECKIE.

Jak donosi prasa sowiecka, tegoroczny plan gospodarki zbożowej został w 101,6 proc. wykonany (w r. ub. 91 9 proc.). W myśl zarządzenia z dnia 3-go marca br., do dnia 7 listopada w całej Rosji musi być ukończona akcja oddania zbóż. Jak wysokie są tegoroczne zbiory, ustalić się narazie nie da, ponieważ władze sowieckie żadnych danych nie podają, w ub. roku wynosiły one 1356 milj. pub. (22,23 milj. ton).

(P. A. A.)

ŚWINIE JUGOSŁOWIAŃSKIE DLA NIEMIEC.

Po raz pierwszy wyeksportowała Jugosławja większą partję świń do Niemiec. Wywóz został zorganizowany przez handlowe przedstawicielstwo poselstwa jugosłowiańskiego w Berlinie.

(P. A. A.)

AUSTRJA KUPUJE PSZENICĘ W ROSJI SOW.

Toczę się rokowania o nabycie przez Austrję pszenicy, wartości 3 milj. szylingów w Rosji Sowieckiej.

(P. A. A.)

IMPORT KARTOFLI DO PALESTYNY

Wskutek dużego wzrostu imigracji do Palestyny, wzrosło spożycie kartofli prawie podwójnie. Rozwinął się silny eksport z krajów sąsiednich, jak: Syrja, Cypr, Egipt. Obecnie eksportują również: Holandja i Węgry. Transport nie może trwać dłużej jednak, jak dwa dni drogą lądową.

(P. A. A.)

EKSPORT CIĘŻAROWYCH SAMOCHODÓW Z AMERYKI DLA WŁOCH.

Oficjalna statystyka handlowa amerykańska wykazuje, że w sierpniu i wrześniu Ameryka sprzedała za gotówkę do Massua (Erytreja) więcej ciężarowych samochodów, niż do wszystkich innych krajów. Kredyt został Włochom odmówiony.

(P. A. A.)

AUSTRJA SPROWADZA TŁUSZCZE Z AMERYKI.

Do Insbruku ma nadejść w najbliższym czasie 6 wagonów słoniny amerykańskiej drogą przez Hamburg. Cło zostało zmniejszone: z 30 koron złotych do 10.

(P. A. A.)

WWÓZ KONI BEZ ZEZWOLEŃ DO NIEMIEC PRZEDŁUŻONY.

Wydane zostało zarządzenie, przedłużające wwóz koni bez specjalnych zezwoleń do Niemiec do dnia 30 września 1936 r.

(P. A. A.)

KONCERN MITSUI ROZPOCZYNA PRODUKCJĘ SAMOCHODÓW.

Tokio. Wedle doniesień pism japońskich, olbrzymi koncern Mitsui postanowił rozpocząć produkcję samochodów. Już z początkiem 1936 r. ma przystąpić do budowy fabryki.

(P. A. A.)

Kącik radjowy

WSZYSCY KUPUJEMY. WSZYSCY SPRZEDAJEMY.

Taki jest tytuł pogadanki gospodarczej, jaką w dniu 13 listopada 1935 r. o godz. 21.55 wygłosi p. Kazimierz Jabłowski. Pogadanka ta zainauguruje nowy cykl praktycznych pogadanek, które zainteresują naprawdę wszystkich. Bo, istotnie, wszyscy kupujemy i wszyscy sprzedajemy: surowce, płody rolne, przetwory fabryczne i rzemieślnicze, pracę, czas inicjatywę...

Kupują i sprzedają nietylko kupcy, czy rolnicy, nietylko przemysłowcy, czy rzemieślnicy, ale również urzędnicy, lekarze, adwokaci, nauczyciele. Kupują i sprzedają ludzie starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni, a więc ludzie z miasta i ze wsi.

Na czem polega dobre kupno? Jak sprzedawać umiejętnie? Jak pozyskiwać odbiorców, budząc w nich zaufanie i pozostawiając istotnie dobre o sobie mniemanie? Czy przyszłość ma przed sobą jedynie kupiec bogaty i wielki, czy również kupiec drobny, skromny detalista, a nawet nie zawodowo trudniący się sprzedażą.

Chodzi o to, że wszystkie sprawy, związane z techniką kupna i sprzedaży, są w Polsce trochę zaniedbane. I trochę lekceważone. „E, handel...“ — powiadało się przez tyle wieków i wybierało się dla siebie wszystkie inne zawody, aby nic nie mieć wspólnego z tą właśnie dziedziną życia gospodarczego.

A temczasem handel jest również ważnym ogniwem w życiu gospodarczem, jak rolnictwo, jak przemysł, jak finanse. Kraj, w którym handel jest dobrze zorganizowany, racjonalnie rozmieszczony, sprawnie działający — taki kraj bogaci się i daje świetne pole do pracy wszystkim innym zawodom. Kraj, w którym handel prowadzony jest prymitywnie, słabnie gospodarczo i kulturalnie.

Doceniając wagę tych spraw, Polskie Radjo przystępuje do nadawania szeregu pogadanek na takie np. tematy, jak: „Jacy bywają klijenci“, „Tajemnice sprzedawania“, „Dookoła nas reklama“, „Czy umiemy się ogłaszać?“, „Dlaczego kupiec powinien należeć do organizacji zawodowej“, „Czy umiemy kalkulować“ itp.

CO PRZYNIESIE POLSKIE RADJO WSI W DNIU 10 LISTOPADA?

O godz. 9.03 odczytana zostanie „Gazeta rolnicza“ w opracowaniu Stanisława Jagiełły. Jak zwykle i tym razem „Gazetka“ przyniesie słuchaczom wiejskim ważniejsze wiadomości, dotyczące rolnictwa i życia wsi. W popołudniowej „Godzinie rolnika“ rozgłośnia warszawska nadaje trzy pogadanki.

Dr. Konstanty Stawiński wygłosił o godz. 3-ej aktualną pogadankę pod tyt. „Walka jesienna ze szkodnikami w sadach zwiększa plony“. Szybkimi krokami zbliża się okres, kiedy rośliny w sadach zamierają, pogrążając się w sen zimowy. Niektóre owady, zamieszkujące na roślinach lub w ich pobliżu, również zabezpieczają się przed tym surowym okresem szukając kryjówek wśród roślin, któremi się latem żywiły lub starać się będą ukryć gdziekolwiek w pobliżu swych żywicielek. Jak wiadomo, niełatwa jest walka z tymi szkodnikami wiosną i latem, kiedy występują one w ilościach większych, natomiast walka jesienna o charakterze zapobiegawczym ma bardzo doniosłe znaczenie w tej ciągłej utarczce człowieka z pasorzytami, niszczącemi rośliny i plony.

O godz. 15.25 p. Stanisław Prus-Wiśniewski w „Przeglądzie rynków produktów rolnych“ omówi konjunkturę na płody rolne za okres tygodniowy w kraju i zagranicą.

O godz. 15.45 wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia transmitować będą z Warszawy felieton wielski red. Feliksa Gwiżdża p. t.: „Więcej wiary we własne siły“. Prelegent, spoglądając na życie wsi i wysiłki rolnika, walczącego o lepsze jutro, pragnie dać wyraz uczucia, jakie ogarnia człowieka na widok rezultatów pracy rozbudzonej wsi polskiej za ubiegłe ostatnie lata. Rezultaty widoczne dzisiaj w każdej dziedzinie życia i pracy gromady wiejskiej, mimo nad wyraz ciężkiej sytuacji gospodarczej w rolnictwie, świadczą, że rolnik nie zasypia gruszek w popiele.

NIE IDŹMY PO OMACKU.

Jędrzej Cierniak wygłosił w dniu 11 listopada o godz. 3 popoł. pogadankę p. t.: „Nie idźmy po omacku“. Zbliżająca się zima, okres wypoczynku rolnika, specjalnie nadaje się na rozważania co i jak zmienić i poprawić w gospodarstwie na lepsze. Nie wystarczy tutaj długoletnie doświadczenie i praktyka, trzeba często zajrzeć do książki i pisma, trzeba pomyśleć nietylko o kształceniu dzieci, ale przedewszystkiem o dokształceniu samego siebie. Prelegent omawianej pogadanki przedstawi sposoby zapomocą których każdy w łatwy sposób, wykorzystując długie zimowe wieczory może wzbogacić swój umysł w najpotrzebniejsze wiadomości, ułatwiające życie i walkę o byt.

RACJONALNE ZUŻYCIE PASZY.

P. Józef Zdzienicki wygłosi w środę, 13 listopada o godz. 19 pogadankę na temat: „Sprawiedliwy podział paszy“. Nie trzeba podkreślać, jak szczególnie w tym roku ważnem jest zagadnienie. Niezawodnie wszyscy radjosłuchacze nie ominą sposobności, aby wysłuchać tej ważnej pogawędki.

„NA MAZURACH PRUSKICH“.

W drugim feljetonie z cyklu „Na Mazurach Pruskich“ red. Melchior Wańkowicz będzie mówił o swoich wrażeniach z wycieczki kajakiem na jeziora Mazurskie, o tem jak się dobrze rozumiemy wzajemnie z miejscową ludnością, jak bliski i drogi nam jest ten kraj. Feljeton p. t.: „Dusza józyka i dusza kraju“ nadany będzie 15 listopada o godz. 17-ej.

JAPOŃSKA PROPAGANDA RADJOWA W INDJACH.

Japonja zamierza wybudować specjalną stację radjową, którąby obsługiwała wyłącznie Indie, i służyła w pierwszej linji interesom handlowym i przemysłowym Japonji w Indjach.

RADJO A WYBORY W ANGLJI.

W obecnej kampanji wyborczej odegra Radjo Angielskie dużą rolę. Od 25 X., każdego dnia z wyjątkiem niedziel, przemawiają przedstawiciele konserwatystów — Labour Party i liberałów.

Obecnie są już zgłoszeni jako mówcy: Baldwin, MacDonald, Simon, Chamberlain, Herbert Samuel, Clynes, Herbert Marisson.

CHWILKA DLA KOBIET. — RADJO W ŻYCIU DOMOWEM.

Radjo jest tak nadzwyczajnym sposobem docierania do mas ludzkich, że zrozumiałe są wysiłki wyznawców pewnych idei, czy specjalistów w pewnym zakresie, by ich dział był jaknajszerzej uwzględniany w programach radjowych.

Podjęta m. in. przez Polskie Radjo rola dokształcania gospodarczego kobiet, znajduje w programach poważne miejsce. I tu rola radja jako czynnika dokształcającego, jest ogromna, bowiem oddaje ono bardzo wielkie usługi. Bo dziś wobec tak ciężkich warunków materjalnych, ze wszystkich stron słychać pytania: Jak się odżywiać z tych groszy, jak układać budżet rodziny, jakie materjały brać na odzież, wreszcie, jak przystroić swoje skromne mieszkanie, aby się wydało przyjemniejszem i czystem.

Ale, aby o tem pamiętać, trzeba o tem słyszeć i to słyszeć często. „Chwilka dla kobiet“, nadawana w programach Polskiego Radja codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, o godz. 13 m. 25, spełnia zadanie codziennego doradcy w sprawach gospodarczych. Zadaniem jej jest podawanie aktualnych wiadomości z rozmaitych dziedzin życia, interesujących kobiety. Należy tu przedewszystkiem gospodarstwo domowe, miejskie i wiejskie, w którem pracuje zawodowo większość kobiet, a którem muszą się również zajmować kobiety, pracujące zawodowo.

W informacjach i radach wprowadza higjenę życia codziennego i racjonalny budżet do każdego domu.

Zagadnienia społeczne, w których kobieta może współdziałać jako obywatelka kraju, znajdują także tutaj swój wyraz.

Do programu należą także pogadanki z zakresu mody, robót ręcznych, urządzenia wnątrz, pielęgnacji roślin oraz wszekie inne tematy, wchodzące w zakres estetyki życia codziennego i szerzenia kultury.

Wymienione wyżej tematy są uwzględniane w „Chwilce“ sezonowo i aktualnie, t. zn. w odpowiednich miesiącach i dniach.

W DZIEŃ ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI.

W związku ze Świętem Niepodległości, Teatr Wyobraźni nada w dniu 10 listopada, o godz. 13 m. 20, jako w przeddzień, fragment słuch. z Lili Wenedy J. Słowackiego z osobliwem uwzględnieniem tych partyj utworu, które zawierają prorocze akcenty narodowe. Audycję opracował dr. Wł. Zawistowski.

PIERWSZE DNI ODZYSKANIA NIEPODLEGOŚCI.

„Wypieranie okupantów“, fragment z powieści Z. Kisielewskiego „Dni Listopadowe“. Jest to powieść, w której akcja odbywa się w czasie pierwszych dwóch dni Niepodległości naszej. Nadaną zostanie w dniu 11 listopada o godz. 14.

HYMN ZMARTWYCHSTANIA.

„Hymn Zmartwychwstania“ — M. Grossek-Koruckiej.

W poezji mało jest utworów, powstałych w gorącej atmosferze odzyskania państwowej niepodległości, a sławiących mową wiązaną wielki przełom dziejowy. Wysłuchamy go w dniu 11 listopada o godz. 17 m. 15.

GODZ. 18 M. 30 — DO 18 M. 40.

W związku ze Świętem Niepodległości K. Koźmiński wygłosi pogadankę dla starszych dzieci p. t.: „Was jeszcze wtedy nie było“, która wyjaśni, dlaczego dzień 11 listopada stał się dniem Święta Narodowego i co się działo w dniu tym 17 lat temu.

DYSKUTUJMY!

W ramach audycji „Dyskutujmy“ w dniu 13 listopada o godz. 17 Stary Doktór omówi nadesłane przez grupy dyskusyjne i pojedyńczych słuchaczy notatki o przebiegu dyskusji na tematy „szarego człowieka“ i „ciężkiego człowieka“, które zostały poruszone przez niego w dwóch poprzednich pogadankach.

NAPAD NA B. POSŁA SANACYJNEGO.

Na jednej z ulic Rzeszowa na powracającego wieczorem do domu **Fr. Sieradzkiego, urzędnika pocztowego i b. posła sanacyjnego napadli nieznani sprawcy i jakiemś tępem narzędziem zadali mu ciężkie uszkodzenia głowy.** Do tej pory ani sprawców napadu nie udało się ująć, ani ustalić tła zajścia.

WAŻNE DLA ROLNIKÓW Z WYŻSZEM WYKSZTAŁCENIEM ROLNICZEM.

Komitet Zarządzający Kasą im. Mianowskiego rozporządza w r. b. **sumą około zł. 900 z funduszu im. Tadeusza Kowalskiego** na zapomogę bezzwrotną dla **osoby z wyższem wykształceniem rolniczem i przyrodniczem na doskonalenie się w dziedzinach teorji i praktyki rolniczej, takich jak „Kulturtechnika“**, hodowla inwentarza i roślin, sprawy naukowo-doświadczalne, mechanika rolnicza, gleboznawstwo, bakterjologja rolnicza, przemysł rolny, ekonomja rolnicza i t. p., Polaków, wyznania rzymsko-katolickiego, z uwzględnieniem pierwszeństwa kandydatów, których rodzice trudnią się rolnictwem.

Podania z dołączeniem życiorysu kandydata i dowodów, stwierdzających warunki wymienione wyżej, przyjmuje biuro Kasy im. Mianowskiego **do dnia 30 listopada r. b.**

Pieron Kan`ek

Przeróżne, wielkie, średnie i drobniejse, djabelne sanacyjne okoliczności złożyły się na to, że przez tęle casy mojego pierońskiego godania w nasem „Piaście“ — nie było. — Skorzystała na tem moja serdecno siostra ze Śląska, Tekla Klebetnica, mająca dziewięćdziesiąt siedem procent jęzorek zwyrtniejsy od mojego języka i pisuje do „Piasta“ i pisuje.

Ze ten talent w jęzorkach mają prawie wszystkie białogowy, niewiasty i baby, to jak powiado tradycyjo — dostały go od węza, z którym ich pramatka Ewa rozmawiała w raju i nauczyła się pierworodnego grzychu... Ten talent w języku — powiado dalij tradycyjo — mają one ale ino za zywota tu na ziemi, a w niebie jest im odjęty, bo w objawieniu świętego Jana stoi, ze „stała się w niebie cisza“. — Ano skorzystała Tekla Klebetnica, zem jej miejsca w „Piaście“ casowo ustąpił, bo se wygodała wszycko, co miała na sumieniu i wnątrzu.

Pisoł mi jeden z cytelników „Piasta“, ze na tem języku Tekli Klebetnicy, starą, śląską gramatyką zamarenowanem, — nie bardzo się kapuje, cyli rozumiy.

Mas mój kochany bracie prenumeracie kapke racyje, ale ja ci powiem, ze tèn ze starą gramatyką śląską jęzorek jest bardzo duzej wartości, a piekniejsy nawet jak u kanarka cy słowika. Przez sześćset lat, kiedy Śląsk był w niewoli, miemcy, prusoki, krzyżoki, hakaty, Bismarki, chcieli Ślązokom ten ich ze staropolską gramatyką język wyrwać z garła, a swój śwobski uwiązać. Dlatego ja bardzo rad cytam w nasm „Piaście“ gwarę Tekli Klebetnicy.

Ciekawiście sóm pewnie, co jo powiem o tych róznych wyborach, które sie tego roku odprawiły, a za które premijer ministrów Sławek dostoł order i demisyję na przycynek. Duzoście o tych wyborach słyseli — a jo ino tyle powiem. Znocie ewanjelię świentą, jak Poniezus cudownie rozmnozył trzy chlebusie jęcmienne i trzy rybki, ze se trzystatysiące narodu pojadło i jesce apostołowie dwanoście kosyków kawołecków, skórek, zebrali. Był to cud daleko więksy, jak ten w dzisiejsym destamencie, ze z dziesięci tysięcy legijonistów, co byli na wojnie światowej, stosześćdziesiąt tysięcy legijonistów się namnozyło.

Cudem ale nad cudy były wybory do sejmu. Chłopi w te wybory ino po trzech, po pięciu, abo i zaden oprócz sołtysa ze wsi nie głosowali — a tyla narachowali głosujących.

Cudowno zaś demokracyjo była przy wyborach do senatu. Do głosowania na senatora, któryby matury nimioł, — musioł mięć wyborca mature, lebo jaki sanacyjny krzyż. Kazdemu cowiekowi, cy to jest ojciec świenty, cysorz, jeneroł, cy królowa, chłop cy baba, złotnik cy robotnik, wszystkiem stanom Panbóg dał jednakie krzyże, które jak wlezie w nie jaki ból, dejmy na to romatys, ci wszyscy co ich wymieniłem hań wyzej, musą se te krzyze smarować ekspelerem, mentolem, śpyrytusem, cy psiem sadłem. — Ale te krzyze tysiąc razy wazniejse od bronzowych krzyżyków, te krzyze prowdziwe, cłowiece, nie mają prawa do głosowania na senatorów w nasej Polsce. O krzyzu świenty nadewszystko — co to za demokratycno i cłowieco niesprawiedliwość!

J. z B.

Do naszych Czytelników!

Z dniem 1 listopada br. rozpoczynamy kolportaż — drobną sprzedaż — „Piasta“ przez urzędy pocztowe. Zwracamy się do wszystkich naszych Czytelników z prośbą o zawiadomienie nas, czy w miejscowym urzędzie pocztowym nie należałoby otworzyć sprzedaży pojedyńczych numerów „Piasta“.

Równocześnie jeszcze raz zwracamy naszym Prenumeratorom uwagę na sposób reklamowania „Piasta“ w związku z wprowadzeniem przez urzędy pocztowe „Kart Prenumeraty“. „Piasta“ wysyłamy obecnie wszystkim Prenumeratorom nie na adresy, nalepiane na gazecie, lecz zapomocą t. zw. „Kart Prenumeraty“, t. j. wykazów czytelników.

Wykazy czytelników otrzymuje każdy urząd pocztowy i odpowiednią ilość gazet, którą winien rozdzielić między naszych prenumeratorów.

Kto więc nie otrzyma gazety — winien w pierwszym rzędzie udać się do urzędu pocztowego i tu zażądać sprawdzenia, czy jego nazwisko znajduje się na liście prenumeratorów czy też nie. O ile nazwisko reklamującego znajduje się na wykazie pocztowym, t. j. na „Karcie Prenumeraty“ — to należy się bezwzględnie domagać od urzędu pocztowego wydania gazety. Jeżeli natomiast na wykazie nazwisko reklamującego nie figuruje — winien wnieść reklamację do Administracji „Piasta“.

Jeszcze raz podkreślamy, że przed wniesieniem reklamacji należy przedewszystkiem sprawdzić w urzędzie pocztowym, czy nazwisko reklamującego znajduje się na „Karcie Prenumeraty“, czy też nie.

Również apelujemy do P. T. Czytelników, by punktualnem uiszczaniem przedpłaty ułatwili nam pracę.

Administracja.

Popierajcie Pisma Ludowe

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na I stronie za 1 mm 1-szpaltowy	60 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej	3 zł	Cała strona 6-szpaltowa po tekście	350
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm	25 gr	Cała strona 4-szpaltowa w tekście	450 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.	
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm	50 gr	Cała strona tytułowa	600 zł		

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu!**